6 stron Cena 5 Zł

PRZEGLĄD SPORTOWY

Rok II | Warszawa — Łódź, Poniedziałek 20 maja 1946 | Nr 21

Bek przegrywa w Łodzi

Sensacyjna porażka Poznania
Bokserzy Pomorza wygrywają 10:6

Sztam bije Sztama

POZNAŃ, 19. 5. (Tel. wł.). — Publiczności 4.000. Sędziował w ringu mgr. Kowalski, na punkty Kugacz (Pomorze), Lezochupski (Poznań), Stępień (Łódź).

Zawody bokserskie Poznań — Pomorze, które odbyły się na wolnym powietrzu na boisku Warty, przyniosły zdecydowane zwycięstwo zespołowi pomorskiemu, dzięki temu, że był on drużyną młodszą i lepiej przygotowaną. Boks poznański zaczyna przeżywać poważny kryzys, wynikający z tego, że starzy zawodnicy się kończą, a młodzież jeszcze nie dorosła, by ich należycie zastąpić. Dalej daje się odczuć brak ręki trenerskiej.

Feliks Sztam, który wyprowadził się z Poznania do Bydgoszczy, przywiózł swoich nowych wychowanków do swojego miasta rodzinnego i sprawił swoim krajanom lanie. Publiczność poznańska nie przywykła do klęski swoich bokserów nie wytrzymała, gdy wynik meczu brzmiał 10:0 na korzyść Pomorza.

W wadze półśredniej przyznano zwycięstwo Wiklińskiemu nad Jareckim, a tymczasem walka była wybitnie nierozstrzygnięta i taki wynik zdawałby się słuszny. Poraz pierwszy w dziejach boksu poznańskiego widownia zareagowała na niesłuszny werdykt bardzo ostro, przypominając sobie wystąpienie publiczności łódzkiej z mistrzostw Polski

Wyniki poszczególnych walk są następujące:

Musza: Borowicz (Pomorze) pokonał na punkty Kordylewskiego. Walka była na słabym poziomie. Obaj zawadnicy walczą odkryci i inkasują dużo ciosów, przy czym walczą nie czysto.

Kogucia: Jóźwiak (Pomorze) — Dominiak. W przeciwieństwie do pierwszego spotkania, drugie było na dobrym poziomie. Dominiak dorównuje dobremu rywalowi, a przegrywa bardzo nieznacznie.

Piórkowa: Leczkowski (Pomorze) wygrał walkowerem z powodu nadwagi przeciwnika. W spotkaniu towarzyskim pokonał Wojnowskiego z Poznania. Wynik remisowy byłby tu bardziej odpowiedni.

Lekka: Sowiński (Pomorze) pokonał zdecydowanie na punkty Vogta.

Półśrednia: Wiklińskiemu (Pomorze) przyznano zwycięstwo nad Jareckim. Ze swej strony zaznaczamy, że walka ta była wybitnie remisowa i stąd właśnie też jest usprawiedliwiona reakcja publiczności na werdykt. Reakcja ta może jednak była za ostra.

Waga średnia: Sobczak przyniósł Poznaniowi pierwsze punkty przez zwycięstwo nad Bednarzem.

Waga półciężka: Poznań wystawił tutaj reprezentanta, który walczył dopiero drugi raz w ringu. Był nim „Lewandowski" ze Selli gnieźnieńskiej. Zwyciężył on co prawda Doleckiego, lecz nie pokazał bynajmniej dobrego boksu. Jego zalety to: talent, serce do walki i silny cios, a braki: technika i rutyna.

W wadze ciężkiej Szymura przejechał się lekko po Zmorzyńskim (Pomorze) i wykończył go nokautem w drugiej rundzie. Zmorzyński jest również nowicjuszem i dlatego walka z Szymurą była dla niego stanowczo za ciężka. Jeżeli chodzi o ocenę meczu oddajmy najlepiej głos Feliksowi Sztamowi, obecnemu trenerowi drużyny pomorskiej, a znającemu świetnie drużynę Poznania. Feliks Sztam mówi o meczu tak:

— Po za wagą półciężką, gdzie dla Szymury niema przeciwnika, a wszyscy inni, którzy prócz niego występują, nie są klasą, walki meczu Poznań — Pomorze stały na dość dobrym poziomie. Jeżeli chodzi o zawodników poznańskich, Kordylewski zupełnie się nie zmienił. Dominiaka widziałem w lepszej formie. W dzisiejszym meczu był mało zdecydowany. Wiem, że stać go na lepszy boks. Może był trochę stremowany klasą przeciwnika. W piórkowej Wojnowski zdecydowanie nie wytrzymał tempa, Leczkowski, to talent, z którego będzie bokser, i który jeszcze niejednemu da się we znaki. Vogt był słabszy, niż kiedykolwiek. Jarecki zasłużył na remis.

Sobczak dobrze rozwiązał walkę, a Szymura jest Szymurą i koniec.

Drużyna pomorska zadowoliła w całości, wyjąwszy Wiklińskiego. Usprawiedliwia go jedynie chyba to, że nie miał możności treningu z powodu nadmiaru pracy zawodowej. Bednarz był słabszy, niż zwykle, ale to dlatego, że tydzień przed meczem, miał przepalane w nosie przegródki nosowe i nie powinien właściwie walczyć. Zmorzyński odgryzał się Szymurze jak mógł, ale niewiele był w stanie zdziałać. Z obu drużyn Pomorze było lepsze, dzięki większej bojowości (a my dodajemy, dzięki lepszemu przygotowaniu). Walka w wadze półśredniej nie zmieniłaby wyniku, gdyby była uznana za remis. Jeżelibyśmy bowiem chcieli dokładnie rzecz oceniać, trzeba by również walkę w wadze półciężkiej ocenić także jako remisową, wobec tego wynik nie zmieniłby się. Poznań wystąpił bez Koziołka, a Pomorze bez Sztockiego.



SZTAM WRACA DO POZNANIA!

POZNAŃ, 19. 5. (Tel. wł.). — Feliks Sztam powróci prawdopodobnie na przyszły sezon do Poznania — takie chodzą słuchy, a o Sztamie zresztą wiemy, że serce jego lgnie zawsze do miasta rodzinnego, tak że obecny pobyt na Pomorzu, traktować należy jako przejściowy.

Siedem szans Warszawy
i... przegrana z Łodzią 2:3

WARSZAWA, 19. 5. (Tel. wł.). — Nie bez pewnej emocji po siedmiu latach szliśmy na korty Legii, aby zobaczyć rewię najlepszych rakiet Polski. Niestety, tenis, który oglądaliśmy w niedzielę, odbiega jeszcze daleko od przedwojennego. Dzieli go też wielka różnica klasy od tenisu europejskiego, to też raczej należy wyciągać wnioski pesymistyczne.

Hebda jest nadal naszym najlepszym graczem, ale znać w nim brak treningu, szczególnie, jeżeli chodzi o serwis. Hebdzie odpowiadał bardzo wolny kort Legii, ale na szybszym, nie wiadomo jakby wypadł. Olejniszyn i Kończak mają jeszcze niedociągnięcia treningowe, ale obaj zapowiadają się dobrze. Bełdowski, gracz niewątpliwie stylowy, nie ma jeszcze w tej chwili wykończenia i nie umie zdobywać decydujących punktów. Młody Ostrowski zapowiada się dobrze. Jest to typowy forhendzista, szkoda, że wyraźnie unika bekhendu.

Impreza organizowana przez Legię odbyła się dzięki koszykarzom, którzy ze Szwajcarii przywieźli trochę piłek. Jadwiga Jędrzejowska jeszcze bardzo daleka od formy przedwojennej, a nawet zeszłorocznej. Forhend jeszcze jej nie wychodzi, jak również wiele wolejów z pół kortu. Zofia Jędrzejowska znajduje się, jak na początek sezonu, w zupełnie niezłej formie. Jej kilka zagrań w podwójnej i mieszanej stanęło na wysokości.

W ramach rewii odbył się mecz reklamowany jako Warszawa — Łódź, choć był tylko spotkaniem międzyklubowym. W rzeczywistości zgromadził on jednak na starcie najlepszych tenisistów obu miast. Mecz zakończył się zwycięstwem Łodzi 3:2. Rozstrzygnięcie padło po zażartej walce w deblu, w której to warszawianie mieli szanse siedem razy uzyskać zwycięstwo. W singlach Hebda pobił Bełdowskiego 6:0, 6:1. Bełdowski łatwo wygrał z Adamczykiem 6:2, 7:5. Łodzianinowi przeszkadzała w grze trema. Nadto musi on popracować nad drugą piłką serwisową, która jest zbyt miękka. Hebda pobił młodego Olszowskiego 6:2, 6:1, narzucając swój system gry. Olszowski wygrał z Adamczykiem 6:2, 6:1. Gra podwójna rozstrzygnęła o wyniku meczu, Hebda, Adamczyk — Bełdowski, Olszowski 0:6, 7:5, 11:9. Warszawa była o krok od zwycięstwa. W drugim secie gracze stołeczni prowadzili 4:1, a w trzecim 8:0 i 5:4, mając siedem piłek meczowych. Rutyna Hebdy i w tym meczu zadecydowała o wyniku.

Spotkania pokazowe: J. Jędrzejowska — Szeraucówna — Z. Jędrzejowska, Rudowska 4:6, 7:5. J. Jędrzejowska, Kończak — Z. Jędrzejowska, Olejniszyn 6:4, 6:2.

Kongres Federacji Tenisowej

Międzynarodowe Federacja Lawn Tenisowa zwołuje na piątek 4 lipca br. o godz. 10,30 w hotelu Savoy w Londynie walne zebranie. ILTF zwróciła się również do Polski z prośbą o podanie nazwisk delegatów.

Porządek dzienny przewiduje m. i. odczytanie protokołu z 17. 3. 1939 roku. Sprawozdanie komisji dla spraw amatorstwa, sprawa państw wrogich i ich satelitów, przegląd sytuacji w tenisie i ustalenie daty następnego zebrania.

Równocześnie odbędzie się w Londynie zebranie Komitetu Pucharu Davisa celem ustalenia aktualnych zagadnień oraz omówienia rozgrywek na rok przyszły.

Faworyci przegrywają w Krakowie

KRAKÓW, 19. 5. (tel. wł.) Dzisiejsze mecze mistrzowskie klasy A przyniosły niespodziewane wyniki. Kroczący dotąd bez straty punktów Zwierzyniecki, który we czwartek pokonał w meczu mistrzowskim Cracovię 2:0. uległ Bieżanowiance 1:0, a zwycięstwo Bieżanowianki jest w pełni zasłużone i mogło być cyfrowo wyższe.

Drugą niespodzianką było zwycięstwo Dębnickiego, który dotąd nie uzyskał w mistrzostwach żadnego punktu nad pretendującą do niedawna na pozycję mistrza drużyną Groblą. W tych zawodach uzyskano również wynik 1:0 a strzelcem zwycieskiej bramki był Madeiczyk.

Trzeci wynik 1:0 uzyskała Sandecja, pokonując u siebie (w Nowym Sączu) krakowską Koronę.

Cracovia wystawiwszy drugi zespół uległa w mistrzostwie Lagiewiance 5:0, a strzelcem wszystkich pięciu bramek był Parpan II.

W Tarnowie Tarnovia zremisowała 0:0 z Fablokiem (Chrzanów) i trafiła pierwszy punkt mistrzowski na swoim boisku.

Drużyna Bocheńskiego K. S. pokonała niespodziewanie w Krakowie w meczu mistrzowskim silny zespół Wieczystej w stosunku 2:1 i w tym samym stosunku 2:1 pokonał Dąbski Łobzowiankę.

NOWE ZWYCIĘSTWO FRANCJI
ANGLIA POKONANA 2:1

PARYŻ, 19. 5. — PIŁKARZE FRANCUSCY ODNIEŚLI NOWE SENSACYJNE ZWYCIĘSTWO W PIŁCE NOŻNEJ, KTÓRE WYSUWA ICH NA CZOŁO W PIŁKARSTWIE EUROPEJSKIM.

POKONALI ANGLIKÓW W STOSUNKU 2:1 (0:0).

SEZON WIOŚLARSKI ROZPOCZĘTY

Bydgoski Komitet Towarzystw Wioślarskich dokonał uroczystego otwarcia sezonu wioślarskiego. BTW-u przygotowuje się intensywnie do regat o mistrzostwo Polski.

Staniszewski i Gierutto na starcie
w dniu otwarcia sezonu w Warszawie

WARSZAWA, 19. 5. (tel. wł.) — Otwarcie sezonu lekkoatletycznego w Warszawie wczorajszymi zawodami Skry przyniosło szereg niezłych, jak na początek, wyników. Na czoło wysuwa się wynik Staniszewskiego, który przebiegł 400 m w 53 sek. bez walki. Jest to najlepszy wynik tegoroczny w Polsce. Również najlepszy wynik uzyskał Zwoliński w skoku wzwyż 173 cm. W skoku w dal trzech zawodników przeskoczyło 6 mtr. Gierutto nie pokonał wyników Łomockiego, będąc w kuli słabszy o 19 cm a w dysku o 96 cm. Jeszcze czterech warszawiaków przekroczyło 35 mtr w dysku. A Pieńkowski w pchnięciu kulą osiągnął czwarty wynik w Polsce. W biegu na 3 km Czajkowski zwyciężył dopiero po zaciętej walce na finiszu. Groźnym przeciwnikiem okazał się niestowarzyszony Grudziński, który swoim stylem, raczej zupełnym brakiem stylu, przypominał bardzo Nojego.

W konkurencjach kobiecych na czoło wysunął się rzut dyskiem, gdzie zarówno Cejzikowa jak i Krupińska osiągnęły dwa czołowe wyniki w Polsce. Zawody nie grzeszyły dobrą organizacją. Rozpoczęły się z opóźnieniem i wyglądały na słabo przygotowane.

Wyniki: 100 mtr 1) Piłuch (Skra 11,7 m. 2) Czarnecki Skra) 11.8 m 3) Pieńkowski (EKD) 11,9 4) Kolasiński (niestowarzyszony). W przedbiegu Pieńkowski osiągnął czas 11,0. — 400 m. 1) Staniszewski (Syrena) 53 sek. 2) Adamczyk I (Skra) 58.5 m 1500 m. kat. juniorów: 1) Moyzner (Skra) 1,39,4. 1500 m. 1) Marciniak (Syrena) 4,41,2 3 km: 1) Czajkowski (Syrena) 9.51,6 2) Grudziński (niestowarzyszony) 9.52. Skok w dal: 1) Roslan (Syrena) 650 cm, 2) Andrzejkiewicz (Syrena) 621 cm. 3) Kolasiński (niestowarzyszony) 612 cm 4) Pieńkowski (EKD) 602 cm. Skok w zwyż: 1) Zwoliński (Syrena) 173 cm.

Pchnięcie kulą: 1) Gierutto (Syrena) 14,26 m. 2) Pieńkowski (EKD) 12,47 m. 3) Strzałkowski (Skra) 9,83 mtr. Rzut dyskiem: 1) Cejzikowa (Syrena) 41,77 m. 2) Strzałkowski (Skra) 36,97 m 3) Szmigielski (Syrena) 35,62 m. 4) Aluchna (Skra) 35,31 m. 5) Pieńkowski (EKD) 35,19 m. 6) Kołacz (Syrena) 33,31 m. Rzut oszczepem: 1) Abramowicz (Skra) 45 m.

W konkurencji kobiecej: 60 m 1) Krupińska (Orzeł) 8,9 sek. 2) Chełchowska (Syrena) 9,6 sek. Skok w dal: 1) Chełchowska (Syrena) 409 cm Rzut dyskiem: 1) Cejzikowa (Syrena) 33,25 m 2) Krupińska (Orzeł) 32,05 m 3) Orzełowa (Skra) 24,78 m.

Liderzy Śląska przegrywają

KATOWICE, 19. 5. (tel. wł.) — Ubiegła niedziela była bardzo skromna pod względem imprez sportowych na Śląsku i ograniczyła się jedynie do rozgrywek o mistrzostwo klasy A SLOZPN. Za to właśnie w piłce nożnej były dwa naprawdę sensacyjne mecze, dokoła których skupiało się bez przesady zainteresowanie całej opinii sportowej Śląska. Niedziela 19 maja rb. miała wyłonić ostatecznie przyszłych mistrzów Śląska w piłce nożnej. Wyłonić ich miały spotkania liedera i wiceliedera grupy pierwszej, Polonii Bytomskiej i Kopalni Rymer oraz analogiczne spotkanie między WNKS Katowice i AKS Chorzów.

Niestety, spotkania niedzielne nie tylko że nie przyczyniły się do rozjaśnienia sytuacji, ale [illegible] zaciemniły ją w jeszcze większy sposób. W grupie pierwszej prowadząca dotychczas Polonia przegrała w Rybniku ze swoim najgroźniejszym konkurentem Kopalnią Rymer 0:2 (0:0).

Pozostałe spotkania w pierwszej grupie dały następujące wyniki: Ruch — Wielkie Hajduki — RKS Oświęcim 3:0, walkower. Kostuchna — Siemianowiczanka 5:2 (3:0). Ligowianka — Polonia Piekary 1:0.

Po niedzielnych rozgrywkach na czele tabeli wysunęła się rewelacyjna drużyna Kopalni Rymer, prowadząc dwoma punktami przed Polonią Bytom.

W grupie WNKS Katowice przegrał na własnym boisku z AKS Chorzów 2:3. (1:1). Bramki dla AKS zdobyli: Pytel, Spodzieja, Barański, dla WNKS: Niemczyk i Gałkowski. Widzów ponad 6 tys.

Spotkanie stało na dość wysokim poziomie, przypominało dobre przedwojenne mecze ligowe. AKS tym zwycięstwem poprawił swoje szanse na tytuł mistrza i udowodnił że jest najlepszą w tej chwili drużyną okręgu śląskiego. W pozostałych meczach grupy drugiej ZZK Katowice wygrały z Naprzodem Lipiny 5:2 (1:2), Pogoń rozgromiła RKS Łagiewniki 8:1, Wyzwolenie zremisowało z Baildonem 2:2.

PIŁKA NOŻNA w ZAGŁĘBIU

KATOWICE, 19.5. (tel. wł.) — W Zagłębiu Dąbrowskim rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo klasy A okręgu dobiegają powoli ku końcowi. Tytuł mistrza zdaje się przesądzony już na korzyść RKU Sosnowiec, który swojego najgroźniejszego rywala RCKS Czeladź wyprzedził o trzy punkty. Niedzielne spotkania dały następujące rezultaty: RRP Sosnowiec TS Dąbrowa 0:0 (0:0), RCKS — RKS Będzin 2:2 (1:2), Czarni Sosnowiec — RKS Zagłębie 3:2 (2:0), Cyklon AKS Niwka 0:0, RKS Grodziec — Przyszłość 3:0 (2:0).

Mistrzostwa Łodzi
bez niespodzianek

RTS WIDZEW — LECHJA TOMASZÓW 7:1 (2:1)

Pierwsza połowa nie zapowiadała tak wysokiego wyniku, pomimo strzelonej już w drugiej minucie bramki przez Fornalczyka, który zdobywa tym samym prowadzenie dla Widzewa.

Lechja nie bierze sobie tej bramki mocno do serca i cały czas atakując bramkę przeciwnika jest lepsza wyraźnie w grze zespołowej oraz w zagraniach pod bramką, co zostało uwidocznione bramką strzeloną w 24 minucie gry przez Śmiałka.

Widzew zdobywa jeszcze w 34 minucie drugą bramkę i wynik 2:1 utrzymuje się do końca pierwszej połowy.

Po przerwie inicjatywę przejmuje całkowicie w swoje ręce Widzew i zdobywa bez większego wysiłku dalszych 5 bramek.

Druga bramka dla Lechji padła z zamieszania podbramkowego.

Sędziował bardzo dobrze p. Olejnik. Widzów około 2.000. (W)

ZZK I ZJEDNOCZONE ZDOBYWAJĄ PUNKTY

Zjednoczone jeszcze bardziej umocniły swoją pozycję, wygrywając z Turem z Kutna 3:0 (2:0). Inna rzecz, że oczekiwano jeszcze wyższego wyniku.

Równocześnie umocniło swą pozycję ZZK, bijąc Centralną Szkołę 4:1 (2:0).

PTC PABIANICE — TUR ŁÓDŹ 7:1 (4:1)

Był to właściwie najsłabszy mecz TUR'u w tym roku. Mało ruchliwa pomoc, niedysponowany strzałowo atak, ataki słabe, lecz ofiarnie grająca obrona były powodem wysokiego stosunku bramkowego.

Liczyliśmy, że PTC pokaże nam ładną grę, lecz, niestety, na tle słabo grającej drużyny TUR'u, pabjaniczanie nie pokazali nic nadzwyczajnego, nie pokazali nawet specjalnie ładnej gry zespołowej, prawie wszystkie bramki zdobyte przez PTC były jakgdyby mimowoli wepchnięte. Gra toczyła się na bardzo niskim poziomie i nie przedstawiała nic ciekawego do oglądania.

Bramkami podzielili się: Grabski 3, Miller 2, oraz Śledziński i Kozalak po jednej, dla TUR'u jedyną bramkę zdobył Kraszewski.

Widzów bardzo mało.

W Piotrkowie ŁKS wygrał z Concordią 3:0 (0:0).

W tabeli nie nastąpiły więc zasadnicze zmiany.

BIEG NA PRZEŁAJ

Redakcja „Ilustrowanego Kuriera Polskiego" organizuje 30 bm bieg na dystansie 3000 mtr. Zgłoszenia napływają z każdego niemal zakątka kraju. Termin zgłoszeń upływa dnia 25 bm.

Chudy znokautowany
w meczu Gdynia-Częstochowa 9:7

CZĘSTOCHOWA, 19. 5. (Tel. wł.) W dniu dzisiejszym odbyło się reprezentacyjne spotkanie Gdynia — Częstochowa, zakończone nieznaczną przegraną Częstochowy 7:9. Mecz miał dramatyczny przebieg, gdyż po pierwszych trzech wagach Gdynia prowadziła 6:0, jednak w następnych walkach częstochowianie doprowadzają do wyrównania 7:7 i przy tym stanie meczu oddają w ostatniej walce punkty walkowerem dla Gdyni, ponieważ zawodnik wagi półciężkiej, Stępiński, nie został dopuszczony przez lekarza na ring.

W poszczególnych spotkaniach Sowiński (G) pokonał Strychalskiego (Cz.) w pierwszej rundzie przez k. o. W koguciej Umiński (G) zwyciężła na punkty Rymusa. W piórkowej Antkiewicz (G) odniósł niespodziewane zwycięstwo nad Chudym przez nokaut w drugiej rundzie. W lekkiej Żurawski (Cz) nokautuje w pierwszej rundzie Kegelewskiego, w półśredniej pierwszej Berg (Cz) odniósł zwycięstwo nad Piechowiczem, również przez k. o. w pierwszej rundzie. W półśredniej drugiej Zieliński (G) remisuje z Salamonowiczem, w średniej Lawit (G) wobec znacznej przewagi Warwasa poddaje mu się w drugiej rundzie.

Tajemnica ringu Krakowa
ZZK wygrywa z Cracovią 10:6 lub 11:5

KRAKÓW, 19. 5. (tel. wł.) W meczu bokserskim ZZK (Tarnowskie Góry) — Cracovia wynik został nieogłoszony. Niewiadomo czy jest 10:6 czy 11:5. Sędziowie zastanawiali się bowiem nad przyznaniem wygranej Ślązakowi i dyskwalifikacją krakowianina. Mis II otrzymał od Berezińskiego cios w chwili, gdy kroczył do narożnika, celem zawiązania rękawicy.

W poszczególnych walkach odnieśli zwycięstwa: Sprus (ZZK) bijąc w wadze lekkiej na punkty Rapacza I, Wieinger bijąc Rapacza II, w wadze koguciej, Fiszer nokautując Pikolaska w wadze średniej, oraz zremisowali Hakuba (ZZK) w wadze piórkowej z Dwornickim. Mis I z Rapaczem I, w lekkiej o [illegible]kiewicz, remisując z Jabłońskim w wadze półśredniej. Sędziował w ringu Bogdanowicz, na punkty Winiarski i Mikołajczyk z Krakowa, oraz Narkowski ze Śląska.

POGOŃ — CKS 10:6

CZĘSTOCHOWA, 16. 5. (Tel. wł.). CKS rozegrał spotkanie z Pogonią (Katowice), ponosząc klęskę 6:10. Z ciekawszych walk należy wymienić nieznaczną przegraną na punkty Chudego w walce z mistrzem Polski Komudą. W półśredniej Berg (CKS) odniósł ogromny sukces, zwyciężając na punkty Waloszka. Najpiękniejszą walką była walka Nowary z Warwasem.

Na podwawelskiej bieżni

KRAKÓW, 19. 5. (tel. wł.) W zawodach lekkoatletycznych AZS rozegranych przy udziale zawodników Cracovii, Wisły, AZS., HKS z Krakowa i Chrzanowa, uzyskano następujące wyniki: 100 mtr. Filipek (HKS. Crzanów) 11,5, 200 mtr: Piaskowy (Cracovia) 24,2, 110 przez płotki: Haspel AZS) 16,5, 800 mtr: Żołądź (Wisła) 2,06,2, 5 klm: Jastrzębski (Cracovia) 16,40,6.

Skok wzwyż: Skawina (AZS) 167 cm, skok w dal: Skawina 6,19, trójskok: Skawina 13 mtr. Skok o tyczce Marańczyk (AZS) 3,22, rzut oszczepem: Słowik (Cracovia) 46,49, pchnięcie kulą: Słowik 12,09 i sztafeta 4x100 Wisła w składzie: Cholewa, Zeman, Kucz, Żołądź 47,6.

POJEDYNEK LEKKOATLETYCZNY

KRAKÓW, 19. 5. (tel. wł.) W pierwszym międzyklubowym spotkaniu lekkoatletycznym między Wisłą a Legią zwycięstwo odniosła Legia z różnicą 4 punktów. Jest to wielki sukces drużyny Wisły, gdyż jak wiadomo, sekcja lekkoatletyczna Legii posiada tytuł mistrza Polski. O wyniku zdecydowała ostatnia konkurencja, tj. sztafeta 4x100 mtr. Młoda zawodniczka Wisły Legutko pobiła mistrzynię Polski Mitan w biegu na 60 mtr. uzyskując czas 8,4 w biegu na 200 mtr czas 29,7 sek. w biegu na 100 mtr. czas 14 sek. w skoku w dal 4,39 mtr.

Poza tym pierwsze miejsca zdobyły: Leńska (Wisła) w pchnięciu kulą 9,43 m. Stachowicz (Legia) w rzucie dyskiem 33,74. Wolko (Legia) w biegu na 800 mtr. 3,06,3. Mitan (Legia) w skoku wzwyż 1,22 mtr i sztafeta Legii 4x100 mtr. w składzie Mitan, Turcza, Pieczara i Stachowicz w czasie 57,4.

PIERWSZE ZAWODY LEKKOATLETYCZNE W RADOMIU

RADOM, 19.5 (tel. wł.). Zorganizowane przez KS Radomiak pierwsze po wojnie zawody lekkoatletyczne dały dość dobre wyniki. Pomimo deszczu i rozmokłej bieżni. Wyniki były następujące: 100 m. 11,9 Tomiłowicz (Zryw Radom), 400 m. 0,56,4 Tomiłowicz (Zryw Radom), 800 m. Kosiński (Radomiak) 2,19, 3000 m. Malecki (Radomiak) 10,27, sztafeta olimpijska 100x200, 400x800 przyniosła zwycięstwo zespołowi KS Radomiak w czasie 3,52 przed zespołem kombinowanym w czasie 3,53,4.

Dysk: Jaworski (Radomiak) 29,60, Kula: Jaworski (Radomiak) 10,55, Oszczep: Jaworski (Radomiak) 43,20. Skok wzwyż: Studziński (Radomiak) 1,63. Skok w dal: Wincarczek (Radomiak) 5,73.

Na boiskach piłkarskich

ZRYW — ZNICZ 1:0 (1:0).

WARSZAWA, 19.5. (tel. wł.) — W meczu piłkarskim o mistrzostwo warszawskiej A klasy — ZWM Zryw Mokotów uzyskał pierwsze punkty w mistrzostwach, zwyciężając Znicz z Pruszkowa 1:0 (1:0) Jedyną bramkę uzyskał Kisiel. Sędziował dobrze Aleksandrowicz. Stracone punkty przez Znicz mogą zaważyć na ostatecznym wyniku w grupie drugiej stołecznej klasy A.

RADOM, 19.5 (tel. wł.). Przy udziale drużyn ZZK Łódź rozegrane zostały w Radomiu towarzyskie zawody piłki ręcznej w siatkówce i koszykówce męskiej oraz w siatkówce żeńskiej. W spotkaniu siatkówki męskiej zdecydowane zwycięstwo odniósł zespół Radomiaka nad zespołem ZZK w stosunku 30:9, 15:7, 15:2). W rozgrywce koszykówki ZZK pokonał KS Radomiak w stosunku 18:16, do przerwy 14:10. W spotkaniu siatkówki żeńskiej łatwe zwycięstwo odniosły łodzianki nad słabo grającym zespołem radomskim w stosunku 15:6 i 15:0. Przez cały czas zawodów padał deszcz. Rewanżowe spotkanie w Łodzi projektowane jest na czerwiec.

RADOM, 19.5 (tel. wł.). Rozegrane w niedzielę zawody piłki nożnej o mistrzostwo klasy A podokręgu radomskiego przyniosły zdecydowane zwycięstwo Radomiaka nad arabilnie grającą Jedynastką WKS Sparta 6:1 (2:1).

Bramki dla Radomiaka strzelili: Galewek i Marek po 2, Aryk 1 i jedna samobójcza. Dla Sparty honorową bramkę zdobył Czerwiński.

Na wyróżnienie u pokonanych zasługuje środkowy pomocnik Kruk i Czerwiński. Zwycięzcy bez wyraźnego słabego punku. Publiczności około 3.000. Sędziował dobrze p. Pietrzykowski z Radomia.

BYDGOSZCZ, 19. 5. (Tel. wł.). W ramach mistrzostw pomorskiej A klasy P.K.S. Polonia rozegrał mecz z K.K.S. Cujavia—Inowrocław. Po nieciekawej i często brutalnej walce—przy stanie 0:3 (0:1) drużyna Cujavii w 70 minucie gry opuściła boisko. Sędzia, p. Borowik z Grudziądza, nie umiał radykalnymi posunięciami uspokoić asportowych temperamentów niektórych graczy.

Pełną rekompensatą dla miłośników piłkarstwa za nieudany mecz przedpołudniowy było spotkanie Brda—Wisła 2:1 (1:0). Jedenastka bydgoska prowadząca różnicą dwóch punktów przed P.S.K Polonia, pomna ważności spotkania, wystąpiła w swym najsilniejszym składzie.

Wisła, posiadająca w liniach ataku i obrony doskonale zapowiadających się graczy, godnie stawiła czoła bydgoszczanom, którzy z trudem wywalczyli sobie zwycięstwo. Przebieg gry żywy i emocjonalny. Prowadzenie uzyskuje Brda w pierwszej połowie z jedenastki, strzelonej przez środkowego napastnika. Grudziądz wyrównuje po przerwie, spychając bydgoszczan w tym czasie do gry defensywnej. Efektowne ataki wyczerpały jednak młodą piątkę napadu i od 20 minuty drugiej połowy przejmują inicjatywę miejscowi, uzyskując w tym czasie decydującą dla swych barw — bramkę. Publiczności około 3 i pół tysiąca. Sędziował wzorowo p. Sławik Nakło.

SENSACYJNE ZWYCIĘSTWO POMORZANINA

TORUŃ, 19. 5. (tel. wł.). — W rozgrywkach o mistrzostwo Pomorza Pomorzanin odniósł sensacyjne zwycięstwo nad Orlętami z Aleksandrowa w stosunku 8:1 (4:1). Widzów około 3.500. Sędziował b. dobrze p. Przybysz.

CZĘSTOCHOWSKA KLASA A NA PÓŁMETKU

CZĘSTOCHOWA, 19. 5. (Tel. wł.) WKS Wieluń odniósł sensacyjne zwycięstwo nad Victorią 3:1 (2:0). Skra pokonała Unię Radomska 6:0 (2:0), a CKS zwyciężył KKS 5:3 (1:2). Po rozgrywkach tych sytuacja w częstochowskiej klasie A przedstawia się na półmetku jak następuje: pierwsza Skra gier 6 punktów 11 stosunek bramek 29:6. 2) CKS gier 5, punkt. o stosunek bramek 26:15. 3) Victoria gier 6, pkt. 7 stosunek bramek 17:11. Na dalszych miejscach znajdują się 4) Stradom, 5) WKS Wieluń, 6) KKS, 7) Unia Radomsko.

KRAKÓW—POMORZE W PIŁCE NOŻNEJ

BYDGOSZCZ, 19. 5. (tel. wł.). — W dniu 26 czerwca br. dojdzie do pierwszego spotkania między reprezentacją Krakowa i Pomorza. Mecz rozegrany zostanie na stadionie miejskim w Bydgoszczy.

JUBILEUSZ POLONII

BYDGOSZCZ, 19. 5. — Z okazji 25-lecia istnienia bydgoskiego klubu sportowego Polonia — bawić będą w Bydgoszczy w dniu 30 maja br. drużyny: Ruch (Wielki Hajduki), K. S. Dąb — Poznań. Z drużynami tymi zmierzy swe siły Jubilat i miejscowy K.K.S. Brda.

CZWÓRMECZ GIER SPORTOWYCH W TORUNIU

Czwórmecz gier sportowych rozegrano na boisku jordańskim w Toruniu z udziałem Pomorzanina, AZS Toruń, MKS Inowrocław, Grudziądzkiego SK. W siatkówce i koszykówce pierwsze miejsce zajęła drużyna Pomorzanina, miłą niespodziankę [illegible] AZS zdobywając się na drugim miejscu. Zainteresowanie duże.

Bek przegrywa pojedynek
z koalicją braci Pietraszewskich

Szosowy wyścig województwa łódzkiego obfitował w szereg niespodzianek, na czoło których wysuwa się porażka Beka. Popularny kolarz całą trasę przebył w doskonałej formie, mimo przymusowej zmiany gumy w drodze powrotnej. Przegrał finisz na rzecz obu braci Pietraszewskich. Przed metą chwyciły go kurcze nóg, do tego stopnia, że nie mógł dojechać do mety. Być może, że chwilowa niedyspozycja, a może brak treningu?

Jednak trzecia jego lokata bynajmniej nie umniejsza dzielnej postawy braci Pietraszewskich. Zwycięzca Lucjan, jak i wicemistrz Marian swą ofiarną jazdą i pracowitością zdobyli uznanie i sympatię wszystkich biorących udział kolarzy.



PIERWSZE 50 KM W 1 G. 24 M.

Dystans wyścigu wynosił 100 km. Trasa prowadziła z Pabianic do półmetka na 5 km za Sieradzem i spowrotem. Udział wzięło 30 zawodników. Zwarta grupa przejechała do Sieradza. Sporadyczne zrywy Pietraszewskich i Beka nie zdołały przetasować jadących. Dobra nawierzchnia szosy unicestwia narazie wszelkie próby ucieczki. Dopiero energiczny wypad Beka w pobliżu półmetka tworzy czołówkę, w skład której wchodzą para Bekiem — Pietraszewscy, dobrze jadący Dudziński, Załyga, Forysiński i Kremiński.

Czas pierwszych 50 km 1 g. 24 m. zapowiada ładny rezultat końcowy.

Półmetek mija M. Pietraszewski, a tuż za nim Bek. Tempo teraz wyraźnie się wzmaga, wywołując nerwową jazdę pozostałych. W wyniku tego Załydze spada guma, Dudziński przewraca się, rozbijając sobie ranię; L. Pietraszewskiego zatrzymuje defekt łańcucha. Tymczasem tandem Bek — M. Pietraszewski zyskuje coraz większą przewagę.

STAŁE TE GUMY

W międzyczasie dowiadujemy się o Leśkiewiczach. Senior łamie ramę, a młodszy ma jakiś przykry karambol z wojskowym samochodem.

Zduńska Wola jest przymusowym postojem Beka. Przebita tylna guma powoduje stratę cennych minut, po których ciężko jest gonić dotychczasowego partnera. Pościg odbywa z L. Pietraszewskim, likwidując ucieczkę na 12 km. przed metą. Ostatnie 1000 m. mają przebieg dramatyczny. Pietraszewski L. decyduje się na długi sprint. Plan w zasadzie dobry, polega na umęczeniu szybkiego Beka i wyrobieniu pozycji brata.

BEK REZYGNUJE

Wszystko odbywa się zgodnie z obraną taktyką. Bek jednak nie przyjmuje walki, prostuje się, chciwie łapie powietrze, coś krzyczy i wyraźnie rezygnuje z dalszego pojedynku.

Zwyciężył L. Pietraszewski (DKS Łódź) w czasie 3 godz.; 2) M. Pietraszewski (DKS) 3.03 g.; 3) Bek KS Tramwajarz 3.05 g.; 4) Forysiński; 5) Dudziński; 6) Salyga; 7) Kolodziejczyk (znany ten kolarz startuje po raz pierwszy po przerwie wojennej. Jazdę wczorajszą potraktował jako trening); 8) Kosiński; 9) Wojcieszek; 10) Leszczyński.

A teraz mała uwaga pod adresem komisji sędziowskiej, pełniącej swe obowiązki w stanie nietrzeźwym. Polski Zw. Kolarski ze swej strony prowadzi za pośrednictwem Okręgów akcję umasowienia kolarstwa przez wciąganie jak największej ilości młodzieży. Ta młodzież wczoraj była, obserwowała „kołyszący" się komplet działaczy.

Nie, panowie! — stanowczo protestujemy. W oparach alkoholu nic nie zbudujemy. (w. f.).

Napierała zwycięża
Wiśniewski na szóstym miejscu

WARSZAWA, 19. 5. (tel. wł.) — Na otwarcie przystani Pocztowego Klubu Sportowego odbył się pierwszy w Warszawie szosowy wyścig kolarski na 100 km. Trasa biegła z Warszawy przez Gocław, Wawer, Mińsk Mazowiecki, Kołbiel, Otwock z powrotem na metę na przystani przy wale Miedzeszyńskim.

Wyścig zakończył się sukcesem Napierały (Sarmata) w czasie 2,57,13. W biegu mistrz Polski Wiśniewski miał dwa defekty, na których naprawie stracił dużo czasu i zajął dopiero szóste miejsce.

Wycofał się Kapiak Józef pomimo bardzo udalnej ucieczki razem z Napierałą na początku wyścigu. [illegible] musiał się również wycofać skutkiem urwania ramy.

Wyniki wyścigu: 1) Napierała 2:57.17, 2) Siemiński (Elektryczność) (3,02,49, 3) Wrzesiński (Orzeł) 3,04,08 4) Kudert (PKS) 3.04.09, 5) Bańsk (Sarmata) 3,06,13.

Należy podkreślić bardzo dobrą organizację wyścigu. Nagrody Ministerstwa Poczt i Telegrafu oraz Zw. Zawodowego Pocztowców wręczył po zawodach zwycięzcom Zarząd Klubu.

Co słychać w sporcie rumuńskim

Sport w Rumunii cieszy się bodaj jeszcze większą popularnością, niż przed wojną. Na pierwszym miejscu kroczy futbol. Związek Piłkarski jednoczy w sobie 458 klubów zawodowych i półzawodowych liczba zarejestrowanych graczy — 17 tysięcy. Drużyny opierają się na fabrykach i zakładach pracy, skąd czerpią środki i subsydia.

Przeprowadza się mistrzostwa i gry o puchar. Obie konkurencje przy systemie olimpijskim, ze wstępnymi bojami w okręgach. W mistrzostwach biorą udział trzy grupy w grach o puchar — kto chce.

Poziom piłki jest zupełnie dobry. Technika i szybkość na poważnym poziomie. Taktyka — wyłącznie „W", piłkarze trzymają się kurczowo schematu. Ciekawe, że przy tym grają przeważnie dołem i krótko.

Niemniejszym zainteresowaniem cieszy się boks, przede wszystkim zawodowy. Mistrz Rumunii Popescu uważany jest za kandydata na zawodowego mistrza Europy. Boks amatorski na bardzo słabym poziomie.

Lekkoatletyka jest również dość popularna. Zarejestrowanych w klubach jest ok. 15.000 zawodników. Najlepszym zawodnikiem na miarę międzynarodową jest sprinter Moyna, który przebiegł setkę w 10,5. W ub. roku przebiegł ją z wiatrem w czasie 10,4.

Państwo udziela sportowi silnego poparcia. Ostatnio wyasygnowano na cele sportowe 300 milionów lei. W bież. roku rozpoczęcie się budowa pałacu sportowego w Bukareszcie. Będzie on mógł pomieścić 15—20 tysięcy widzów.

Na trasie kolarskiej Radomia

RADOM, 19.5 (tel. wł.). Przy pięknej pogodzie odbyły się w Radomiu wyścigi szosowe kolarzy zorganizowane przez Broń. Przed zawodami goście i zawodnicy byli w kościele Mariackim, po czym nastąpiła defilada zawodników.

Wyścig dla juniorów na trasie 20 klm. Radom, Orońsk, Radom wygrał Śliwiński z RKS Broń w czasie 1:28,00 godz.

Seniorzy na trasie Radom, Chustki, Radom 50 klm. — Więckowski z KS Radomiak. Zespołowo wygrał KS Radomiak.

KKS bije Wartę

POZNAŃ, 16. 5. (Tel. wł.) — Ostatni z cyklu rozgrywek o mistrzostwo okręgu mecz w szczypiorniaka pomiędzy rywalizującymi ze sobą drużynami KKS i Warty zakończył się tym razem zdecydowanym zwycięstwem Kolejarzy w stosunku 9:2 (3:2).

Mecz odbył się na boisku KKS. Do przerwy gra była na ogół wyrównana, w drugiej części natomiast KKS opanował boisko zupełnie, będąc drużyną lepszą tak pod względem taktycznym, jak i technicznym. Drużyna Warty, zwłaszcza w linii napadu, grała trochę chaotycznie i nie mogła dać sobie rady z dobrze grającymi tyłami Kolejowego. Gra sama, mimo ciężkiego, pokrytego kałużami terenu, była żywa i ciekawa.

Drużyna KKS wystąpiła w osłabionym składzie bez dra Kasprzaka i Pławczyka. Bramki uzyskali dla KKS: Czupryk 3, Patrzykont i Górecki po 2, Grzechowiak i Hofman po jednej; dla Warty: Iwanow i Szymana. Dzięki temu zwycięstwu KKS zdobył definitywnie mistrzostwo okręgu poznańskiego.

Wyścig „Dziennika Łódzkiego"
sprowadzi do Łodzi elitę polskich kolarzy

Szosowy wyścig o puchar przechodni „Dziennika Łódzkiego" — to pierwsza poważniejsza próba naszych kolarzy. Bieg pomyślany w konkurencji ogólnopolskiej rozegrany zostanie w dniu 2 czerwca na dyst. 100 km.

Trasa wyścigu jest odcinek autostrady o doskonałej nawierzchni w kierunku na Sieradz. Spodziewany jest gremialny przyjazd warszawiaków z mistrzem Wiśniewskim, Napierałą, Kapiakami, Michalakiem, Rzeźnickim, zwycięzcą ostatnich wyścigów w Warszawie. Ponadto przyjechać ma Wójcik, Bober, Popończyk, Włodarczyk.

Miło by nam również było widzieć na starcie kolarzy Krakowa — Wandora i Kupczaka, ostatnio wykazującego wielkie zainteresowanie wyścigami szosowymi. A być może i poznaniak Kluj zdecyduje się na jazdę w tak doborowym towarzystwie.

Łodzianie ze swej strony pokładają duże nadzieje w Pietraszewskich, Beku i w młodym Leśkiewiczu. Trasa biegu jest dla nich wymarzona i doskonale znana. Poza tym kolarze ci, a szczególnie Bek, rozporządzają szybką końcówką. Bo jeśli chodzi o ścisłość, na gładkiej nawierzchni i stosunkowo krótkim dystansie sprint zadecyduje niewątpliwie o zwycięstwie. Chyba że, co jest mało prawdopodobne, uda się komuś niespodziewanie uciec.

Mówiąc o ewentualnych szansach nie wolno zapominać o rasowym sprincie Wiśniewskiego, Kapiaka Józefa, młodego Wójcika czy o starych taktykach jakimi bezwątpienia są Michalak i Napierała i Warszewskim. Ten ostatni zwłaszcza po sukcesie szczecińskim będzie miał wielkie ambicje na zajęcie pierwszego miejsca. Trudno dziś już stawiać jakieś horoskopy, zwłaszcza w wypadku pojawienia się na starcie Kupczaka, Wandora czy Kluja. Ich obecność przekreślić może wszelkie rachuby i przewidywania.

Organizacja wyścigu spoczywa w rękach Ł.D.Z.K. Start nastąpi o godz. 10 rano na Placu Wolności. Kolarze przejadą ul. Piotrkowską przez Pabianice w kierunku na Sieradz i spowrotem. Meta wyścigu znajdować się będzie przy ul. Pabianickiej w pobliżu Parku Wenecja. Zgłoszenia przyjmuje p. Wierucki — Łódź, ul. Nawrot 58. Informacji tel. udziela p. Krachulec tel. 233-40, wew. 29 w godzinach biurowych i popołudniu tel. 141-91 (f)

Łódź buduje Halę
do najszerszego użytku

W Wydziale technicznym Zarządu m. Łodzi odbyła się konferencja, na której ustalono etapy budowy Hali Sportowej.

Wszystkie Okręgowe Związki otrzymały wezwanie do stawienia się na posiedzenie za 7 dni, i przedłożenie swoich postulatów, które w miarę możności uwzględnione będą przy opracowaniu projektów.

Na najbliższą konferencję zaproszony zostanie delegat PUWF.

Hala zbudowana zostanie w Parku Ludowym. Pomyślana jest na „wyrost". Na pierwsze wydatki jest do dyspozycji 17 milionów zł., jakie zapłacił Film.

Hala ma być jeszcze w bieżącym roku podciągnięta pod dach.

Rehabilitacje

KATOWICE, 19. 5. (tel. wł.) — Piec I, Michalski, Kałusz i Smolin znów na boisku. Czterej znani piłkarze Naprzodu Lipiny zostali w tych dniach zrehabilitowani w prawach obywatela i sportowca i w krótkim czasie ujrzymy ich w drużynie Naprzodu z Lipin. Piec II wystąpi w barwach AKS Chorzów i będzie grał na środkowej pomocy.

KAWALKADA MOTOCYKLISTÓW

WARSZAWA, 19.5. (tel. wł.) — Ruchliwa sekcja motorowa WKS Legia zorganizowała wczoraj otwarcie sezonu motocyklowego. O godzinie 8 rano na stadionie WP. zebrało się około 300 maszyn klubowych i innych zawodników. Wspaniała kawalkada motocyklistów udała się przez miasto do Leśnej Podkowy, gdzie w kościółku Św. Krzysztofa odbyła się uroczysta Msza Święta. Następnie zostało dokonane poświęcenie motocykli klubowych. Skromne śniadanie sportowe zakończyło tą wielką rewię motocyklistów.

Szkoda czasu...

Poniżej drukujemy felieton Wiecha, drukowany w „Przeglądzie Sportowym" w 1937.

Jak czytelnicy zobaczą jest on ciągle aktualny. Niestety, jednego z bohaterów felietonu nie ma już wśród nas. Zamordowali go Niemcy w Oświęcimiu.

Sport, czyli tak zwane ćwiczenia cielesne na świeżem powietrzu, owszem, nie można powiedzieć, są rzeczą potrzebną, zwłaszcza o wiele się zamieszkuje na Woli, Ochocie, Marymoncie, a nawet w Błotołowie i ma zwyczaj powracać do domu o spóźnionej porze. Dotychczas rozchodzi się o to, że nie trudno za rogatkami spotkać w nocy podejrzanych osobników, od których można otrzymać po mordzie.

Weźmy teraz dajmy na to pod uwagę, że takie nieznajome osobnicy naciskają się wieczorową porą przypuśćmy na Kucharczeska.

,Zaczem który z nich zdąży go skrzywdzić moralnie albo fizycznie znieważyć, mistrz pryska w bok, robi — setkie w rekordowym czasie i mowy nie ma, żeby te dranie łobuzy mogli go dogonić.

Jeszcze lepiej ma Noji, co prawda pierwszą setkie wykaże dużo gorsze, ale za to ma możność bezpłatnie wskoczyć do tramwaju i zajechać tem oprychom do środka miasta, gdzie już się niem zaopiekuje policja państwowa oraz władze PZLA.

Nie każdy z nas jednak niestety może być Kucharskiem czy Nojem. Zresztą i Noji może się znaleźć w tak zwanem obliczu niebezpieczeństwa skoro jeżeli dajmy na to będzie wracał z gości od znajomych, gdzie wznie herbatyk wiejski z cybulką.

Z tego widać, że tak zwana lekka atletyka nie jest w stanie zapewnić nam całkowitego bezpieczeństwa.

Znacznie większą już gwarancję posiadamy w boksie.

Ale do tego, żeby mógł on nam dostarczyć 100-procentowej pewności, jest niezbędne, żeby jak najszersze koła zapoznali się z zasadami tego pożytecznego sportu.

Bo tak, jak jest teraz, nie odgrywa on na ciemnej ulicy większej roli.

Co z tego, że dajmy na to my jesteśmy dobrymi bokserami, gdy nasze przeciwniki te nieuświadomiona ciemna masa, nie trzymają się oni w ogóle na regulaminie sportowego przepisu.

Zahaczeni przez takiego dzwonka publicznym słowem, zasuwamy mu lewego prostego, a on zaczem zasłonić się „gardą", i zastosować „riposte", daje nam kopniaka w bebech.

My przez chwilę gorzejemy ze zdziwienia i z bólu, a on nam tymczasem odpala blachę w czoło.

Kiedyśmy się wyprostowali i szykujemy się, żeby „skontrować", nasz przeciwnik schyla głowę i dlatego oczekujemy, że będzie stosował „uppercuty", a on nam w międzyczasie odpuszcza byka w żołądek i my z podniesioną głową wpadamy w rynsztok.

Wtenczas zaczem odliczyć do dziesięciu nasz przeciwnik daje nam z wierzchu raz koło ramy bambusem, pożyczonem od koleżanki.

W tych warunkach rzecz jasna, że boks na nic nam się przydać nie może i szkoda naszego czasu na masaże i „sporing".

WIECH.

Tysiące butów niszczy boisko

z okazji zwycięstwa ŁKS nad Wisłą 4:2

Jedenastka ŁKS-u zwyciężając w Łodzi w spotkaniu towarzyskim krakowską Wisłę 4:2 (1:1) sprawiła swym zwolennikom niespodziankę. Dla 10-ciu tysięcy widzów wynik powyższych zawodów był nieoczekiwany, ponieważ start ŁKS-u w mistrzostwach okręgu wypadł słabo i ogólnie liczono na zwycięstwo Wisły. Nic więc dziwnego, że po zakończeniu meczu większość „ełkaesiaków" powędrowała do szatni na barkach „przysięgłych kibiców" klubowych, a rozentuzjazmowany tłum (ciągle niepoprawny, ciągle wyłamujący się z ogólnie przyjętych zasad dyscypliny sportowej) po brzegi zalał boisko, wchłonął po prostu w siebie grupkę opuszczających stadion – graczy i niszcząc tysiącami par butów słabo zarośnięte trawnik.

Przechodząc do przebiegu gry, należy podkreślić, że ŁKS wygrał to spotkanie zasłużenie. Gospodarze potrafili stworzyć pod bramką Wisły więcej sytuacji podbramkowych, z których wiele nie umieli wykorzystać. Wisła, która przyjechała do Łodzi z pięciu rezerwowymi, w początkowej fazie gry zbyt – widocznie – optymistycznie oceniła swe szanse i zbytnio się nie w ... ła. Dopiero po wyniku (2:2 zabrała się bardzo poważnie do „roboty". Było już jednak cokolwiek za późno. Łodzianie, ambitni, szybcy, silniejsi fizycznie i bardziej twardzi walczyli nieustępliwie o każdą piłkę.

Do przodu posuwali się za pomocą długich, często na „hurra" adresowanych podań. Piłka jednak szczęśliwie lądowała w nogach Barana, Łącza czy Hogendorfa lub Włodarczyka i ta czwórka łącznie z Sidorem dobrze się starała o zatrudnienie bramkarza Wisły.

W drużynie gości wyróżniał się przede wszystkim środek ataku Artur. Gracz ten posiadający dobre opanowanie piłki i skłonność do gry zespołowej nie mógł znaleźć silnego poparcia u swych łączników: Mączki i Cholewy. Obaj oni dobrzy byli w polu, lecz słabsi biegowo, gdy chodziło o wykorzystanie piłki wypuszczonej w uliczkę.

Artur ponadto kilka razy zademonstrował rzadko obecnie praktykowany w Polsce balans ciałem, czyli mylenie przeciwnika ciałem, w chwili prowadzenia przez siebie piłki, co ułatwia ogromnie wózkowanie. Obaj skrzydłowi Wisły rzadko byli zatrudniani, piłki otrzymane, bezbłędnie posyłane były przez nich do środka.

Słabiej wypadła linia pomocy. Pomocnicy głównie, wskutek złej taktyki ponoszą winę za przegrany mecz. Pomocnicy wraz z obrońcami zbyt wysuwali się do przodu, co łatwy atak ŁKS wykorzystywał i często stwarzał niebezpieczne sytuacje podbramkowe. Z linii tej Legutko grał najskuteczniej. Obrońcy słabi fizycznie robili co było w ich mocy. Bramkarz Smolarek wywiązał się ze swego zadania poprawnie, chociaż jedną ze strzelonych bramek mógł obronić.

ŁKS chociaż rozstrzygnął spotkanie na swą korzyść, sposobem swej gry nie zachwycił. Zespół ten jest ciągle słaby technicznie i w grze nie stosuje żadnego systemu. Jeśli drużyna ta nie podciągnie się technicznie, będzie to zespół zawsze nieobliczalny, zdolny do pokonania najsilniejszej drużyny i przegrania z bardzo słabą. Drużyna łódzka posiada w swym zespole niewątpliwie kilku utalentowanych, ale bardzo surowych graczy. Jako całość nie wypadnie korzystnie, bo gra chaotycznie. Dziś od takich zawodników jak Łącz, Baran, Hogendorf, Włodarczyk mamy prawo wymagać dokładniejszego stopingu, adresowanego podania i prowadzenia piłki w ten sposób, aby odległość między prowadzącym, a piłką (żądajmy skromnie) nie była większa niż trzy metry. A ponadto od całego zespołu można już żądać trochę skoordynowanej myśli przewodniej w grze. Nie radzimy zawodnikom, aby nie strzelali. Lecz strzały oddane z trzech kroków od bramki na siłę, jak to uczynił Łącz przestrzeliwując – to są błędy elementarne. To samo zrobił Baran. Rzut wolny strzelony z 16 metrów był tak bezmyślnie oddany, że piłka najmniej 15 metrów potrunęła od bramki!

Tyle można powiedzieć o ataku łodzian. W pomocy pierwsze skrzypce grał Pegza, zawodnik bardzo pracowity i dokładniejszy już w podaniach. Pomocnicy boczni Dawidowicz i Kopera dzielnie mu sekundowali. Z obrońców lepszy był stary rutyniarz Czyżewski. Pisarski w bramce nie zawiódł.

Drużyny wystąpiły w składach: Wisła: Smolarek, Kubik, Flanek, Wapiennik II, Legutko, Wapiennik I, Cisowski, Cholewa, Artur, Mącznik, Kwinta.

ŁKS: Pisarski, Czyżewski, Grochowski, Dawidowicz, Pegza, Kopera, Hogendorf, Baran, Łącz, Włodarczyk i Sidor.

OTO KRÓTKI PRZEBIEG MECZU

W początkowych minutach gry atakuje Wisła i już w 6 min. z podania Artura – Mącznik uzyskuje prowadzenie dla gości. ŁKS przechodzi do ataku. Z kilku sytuacji podbramkowych należy wyróżnić moment w 11 min., gdy obrońca Wisły Flanek głową wybija piłkę z pustej bramki.

W 12 min. Sidor sam na sam z bramkarzem strzela obok bramki, gdyż usiłuje strzelać silnie, miast lekko pchnąć piłkę do rogu.

Gra jest od tego momentu żywa i emocjonująca. Dopiero w 40 min. przebój Włodarczyka kończy się bramką i wyrównaniem. ŁKS ma jeszcze okazję podwyższenia wyniku, cóż, gdy Łącz z odległości 3 metrów strzela w niebo.

Po przerwie więcej z gry początkowo posiada Wisła i w 11 min. uzyskuje prowadzenie przez Cholewę. Wynik ten trwa zaledwie minutę, gdyż Sidor z solowego raidu wyrównuje. Od tej chwili zaznacza się lekka przewaga ŁKS., który z kombinacji w 18 min. Hogendorf – Baran – Sidor zdobywa trzecią bramkę przez ostatniego i w 23 min. przebój Hogendorfa kończy się czwartą i ostatnią bramką w tym dniu.

Sędziował bardzo dobrze kpt. Snajder. Publiczności około 10 tys.

Cały dochód z meczu przeznaczono na sieroty po byłych więźniach politycznych obozów koncentracyjnych, hitlerowskich. **Lach.**

Rosną szeregi motocyklistów

Dotychczasowa działalność PZM pod kierownictwem prezesa Dochy daje jak najlepsze rezultaty. Na apel Związku Motocyklowego powstają coraz to nowe kluby, sekcje — reaktywują się okręgi. Ostatnio powołano do życia Okręg Śląski, który już w pierwszych chwilach swej działalności zdołał zrzeszyć aż 700 motorzystów. Zarząd nowopowstałego Okręgu ukonstytuował się następująco: Prezesem został wybrany ob. Wiosna Henryk. Ponadto do zarządu weszli: dr Zdankiewicz, inż. Kostrzewski, Zając, Melicki, Boratyński, red. Pietrzak, Ciszewski, mgr Fotygo. Kapitanem sportowym wybrano jednogłośnie doskonałego ongiś naszego zawodnika Nahorskiego.

Zarząd SOZM postanowił skierować swe wysiłki w kierunku spopularyzowania sportu motocyklowego przez organizowanie łatwych raidów i wyścigów.

Podczas zebrania, na którym obecni byli przedstawiciele PZM i Gł. Inspekcji Samochodowej w Katowicach omówiono dokładnie kwestię wybudowania toru żużlowego w Dąbrowie Górniczej „Dit-track" powstanie na budowanym obecnie stadionie reprezentacyjnym PW i WF.

Siedziba Okr. Zw. M. mieści się w Katowicach ul. Kościuszki 53.

Również i motocykliści Łodzi dali znak o sobie. Na wtorek 21 bm. zwołane jest pierwsze informacyjne zebranie przedstawicieli klubów i sekcji motocyklowych, do lokalu KS „Czółenko" przy ul. Wólczańskiej Nr 206/8. Początek zebrania o godzinie 18-ej. (f)

Bieg do morza natrafia na trudności

Z inicjatywy PZK Warszawski Okręgowy Związek Kolarski poczynił poważne przygotowania celem wznowienia wyścigu do morza. Imprezę tę zgodnie z tradycją zamierzano przeprowadzić w ramach uroczystości Święta Morza. Wyznaczono termin startu w Warszawie na dzień 23 czerwca. Wytknięto trasę o dystansie 900 km i podzielono ją na sześć etapów. Prowadzi ona z Warszawy, przez Grudziądz, Gdańsk, Lębork, Słupsk, Koszalin do Szczecina. Impreza zatem zakrojona na dużą skalę.

Okr. Zw. Kol. uporał się nawet ze stroną finansową imprezy pokładając duże nadzieje na przyrzeczoną pomoc pieniężną Zarządu Głównego Ligi Morskiej.

Niestety Liga Morska zawiadomiła organizatorów że z uwagi na zbiegający się z imprezą termin głosowania ludowego, uroczystości związane ze Świętem Morza przeprowadzone zostaną w ramach województw. Odpadł zatem termin imprezy, odpadł co jest rzeczą najważniejszą, finansista.

Żywimy jednak nadzieję, że WOZK nie zrezygnuje z tej imprezy i przełoży ją na termin nieco późniejszy.

Wyścig ten bowiem stanowić ma nie tylko próbę sił polskiego kolarza, nie tylko próbę umiejętności organizacyjnej. Prócz wielkich walorów sportowych, źródła prawdziwej emocji dla wielu tysięcy widzów miast, miasteczek i wsi, przez które prowadzi trasa wyścigu, jest w biegu element przebijający się na czoło całej imprezy. „Bieg do Morza" łączący serce Polski Warszawę z odzyskanym po latach niewoli naszym wybrzeżem stanowić ma wielką manifestację młodzieży.

Kolarze w imieniu całej sportowej Polski złożą hołd naszemu morzu, polskiemu Gdańskowi, polskiemu Szczecinowi.

Zdajemy sobie sprawę, że kasy związków kolarskich świecą pustkami i w tym wypadku nie pomogą najszczersze chęci najofiarniejszy zapał organizatorów, bez niezbędnych funduszów. Wierzymy, że pieniądze na ten cel się znajdą i w tym roku będziemy śledzić emocjonujące zmagania kolarzy na trasie „IX Wyścigu do Morza". (f).

Dotychczasowi zwycięzcy.

I wyścig 1930 r. F. Więcek, Łódź.

II wyścig 1931 r. S. Kłosowicz Łódź.

III wyścig 1932 r. S. Radtke, Warszawa.

IV wyścig 1935 r. S. Wasilewski, Warszawa.

V wyścig 1936 r. S. Zieliński, Warszawa.

VI wyścig 1937 r. Z. Wiśniewski, Warszawa.

VII wyścig 1938 r. J. Kapiak, Warszawa.

VIII wyścig 1939 r. Z. Wiśniewski, Warszawa.

PZK ORGANIZUJE MŁODZIEŻ

Polski Związek Kolarski realizuje nakreślone uprzednio plany upowszechnienia cyklistyki wśród najszerszych warstw młodzieży. Uzgodniony z poszczególnymi Okręgami program przewiduje szereg imprez dla początkujących. Materiał wśród młodzieży, zwłaszcza szkolnej jest olbrzymi. Zadaniem jedynym związków kolarskich i klubów jest umiejętne i energiczne podejście do tej naglącej sprawy. Sport kolarski zaliczany jest do sportów trudnych, wymaga zatem jak największego przygotowania zwłaszcza w początkowej fazie. Dlatego też w przygotowaniu znajduje się bogaty kalendarz wyścigów dla młodzieży na krótkich dystansach, począwszy od 25 do 50 km. Dystans ten w miarę wyrobienia fizycznego młodych kolarzy będzie stopniowo powiększany.

Poczynania naszej naczelnej magistratury należy powitać z radością i wierzyć, że dadzą one pozytywne rezultaty.

Na dzień 26 bm. wyznaczony jest pierwszy start młodzieży szkolnej w Warszawie i wyścig dla młodzieży niestowarzyszonej pozaszkolnej oraz dla tych, którzy w dotychczasowych wyścigach nie zajęli punktowanych miejsc. W obu wypadkach z wydatną pomocą przyszły organizatorom firmy i fabryki sprzętu rowerowego. Nareszcie branża rowerowa zrozumiała, że im więcej kolarzy — tym więcej sprzedanych rowerów.

Zgłoszenia do wyścigów przyjmują firmy rowerowe „Ormonde", ul. Jasna 10; Wisznicki ul. Targowa 56, Pieczyński, ul. Szpitalna 1. (f).

CERDAN JEDZIE DO AMERYKI

Najlepszy dziś bezsprzecznie bokser Europy — Francuz Cerdan udaje się w czerwcu do Ameryki aby spróbować zdobyć tytuł mistrza świata w wadze średniej. Cerdan niestety ma już lat 30, a przypominamy, że w tym wieku po złote runo wybrał się do USA również jego rodak Marcel Thil, który przegrał w Nowym Jorku z Apostolim.

Cerdan ma się spotkać w Ameryce z Joe Brunem, Tinny Davisem, Al Bakerem, a następnie z Polakiem amerykańskim mistrzem świata w wadze średniej Tony Zale (Zaleskim) oraz z Jack Lamotta i Rocky Gracionem.

3)

Siki bokser z dżungli

Siki został więc mistrzem świata — wagi półciężkiej. Była to dla niego tak wielka niespodzianka, że nie mógł się nią nacieszyć. Siki bawi się. Siki szaleje. Siki musi co wieczór odwiedzać niemal wszystkie nocne lokale na Montmartrze. Ale Siki miewa teraz coraz większe fantazje — odzywa się w nim coraz częściej duch dżungli. Ni stąd ni zowąd murzyn potrafi wyciągnąć rewolwer i zastrzelić psa na ulicy. Jego zatargi z policją stają się coraz częstsze.

ZAPROSZENIE DO IRLANDII

Wreszcie Siki otrzymuje wyzwanie — chce z nim walczyć Irlandczyk Mike Mac Tigue — mistrz Wielkiej Brytanii w wadze półciężkiej. Siki posiada dwu menażerów: Anastasie jest zwolennikiem tego spotkania — ale drugi Depremond sprzeciwia się. Walka ma się odbyć 25 lutego w Dublinie. Wyjazd na mecz jest dość skomplikowany — Siki nie może otrzymać wizy do Anglii — na skutek Bóg wie jakiegoś — zatargu z policją angielską. Trzeba więc znaleźć statek, któryby płynął wprost z Francji do Irlandii. W najbliższym czasie tylko jedna towarówka wyrusza z Cherbourga wprost do Irlandii — startuje ona już 5 lutego. Anastasie zamawia trzy kabiny dla swego pupila, siebie i anioła opiekuńczego Stubera, którego rola polega na stróżowaniu Sikiego. A czarny teraz tak często miewa fantazje i wybryki człowieka z dżungli...

GRYMASY MURZYNA

A jak się na tę wyprawę zapatruje Siki?...

Niezbyt mu się podoba. — Depremond namawia go na wyjazd do Marsylii, gdzie znalazł dla murzyna przeciwnika. Oczywiście mecz w Irlandii jest niebezpieczny i murzyn wolałby jechać nad morze Śródziemne.

Nadchodzi wreszcie dzień 4 lutego — wilia odpłynięcia statku. Akcja rozgrywa się na ulicy Faubourg Montmartre — gdzie mieści się redakcja wielkiego pisma sportowego „l'Auto", gdzie w pobliskich barach zbierają się menażerowie i planują wielkie mecze. Targują się, podpisują kontrakty z organizatorami. Siki znajduje się w barze „Taverne du Negre", któremu jest od dawna wierny. Znajduje się już od kilku godzin pod okiem opiekuńczym Stubera. O 30 metrów dalej w innym lokalu ulokowała się generalna kwatera Depremonda. Anastasie dąży do tego, aby Siki wyjechał do Cherbourga ostatnim pociągiem, który odchodzi z Paryża o godz. 19.35.

Depremond działa w tym kierunku, aby przeszkodzić wyjazdowi.

O godzinie 17 Siki oświadcza.

— Mam naderwane ścięgno w nodze i nie pojadę do Dublina.

Murzyn szybko opuszcza bar. Z jego zachowania wynika, że jest już pod „gazem".

KIDNAPING...

Anastasie i Stuber poszukują Sikiego po wszystkich barach — wreszcie spostrzegają go siedzącego z mętnym wzrokiem przy kieliszku koniaku. Trzeba teraz działać szybko — pociąg za godzinę odchodzi. Właśnie do baru wchodzi ładna dziewczyna.

— Czy mademoiselle chciałaby nam oddać pewną przysługę?

Chodzi o drobiazg, niech pani siada do taksówki — o, tak doskonale... jak przyjdzie ten krępy murzyn — niech się pani do niego uśmiechnie — o, tak, tak — świetnie, próba udała się w zupełności.

O g. 19 Siki wychodzi z baru, spostrzega w taksówce ładną panienkę, która tak miło się do niego uśmiecha. Wsiada do samochodu, który natychmiast rusza pełnym gazem. Anastasie siedzi obok szofera, a Stuber zawisnął na stopniach. Samochód pędzi teraz w stronę dworca St. Lazare. Już całe towarzystwo znajduje się na peronie, Siki jest posłuszny, jak wielkie czarne dziecko, zajmuje miejsce w przedziale obok niego piękna dziewczyna. Anastasie zaciera ręce z zadowoleniem, podstęp się udał.

— Proszę zajmować miejsca pociąg do Cherbourga odchodzi, słychać donośny głos konduktora. z

Raptem Siki zrywa się...

— Non! non! je ne partirai jamais! Nie chcę, nie pojadę! To gwałt! Murzyn wyskakuje — a za nim jego satelici.

Pociąg niknie w ciemnościach nocy.

W PUŁAPCE

— Trudno, zabiera głos Anastasie, nie mówmy więcej o meczu w Dublinie. Mademoiselle pewnie nie odmówi nam tego zaszczytu, aby razem zjeść kolację.

Wszyscy siadają do stołu. Siki pochłania morze alkoholu. Jest już pijany „na śmierć". Anastasie wysuwa się cichaczem z baru, wynajmuje wielki wóz, który zawsze można dostać w okolicach placu Opera. Limuzyna podjeżdża pod bar. Siki jak kłoda zostaje rzucony do środka. Auto rusza z wielką szybkością w kierunku Cherbourga.

Samochód przybywa o 5 rano do portu. Siki zostaje załadowany na statek jak prawdziwy worek węgla. Kotwica wędruje do góry. — Anastasie oddycha z ulgą. Siki głośno chrapie.

Murzyn przebudził się dopiero na pełnym morzu. Orientuje się natychmiast w sytuacji — wie, że przegrał, ale nie chce się do tego przyznać. Uśmiecha się.

— Ale was nabrałem, przecież ja tylko symulowałem, że byłem pijany. Jestem bardzo szczęśliwy, że jadę do Dublina. Chciałem zrobić kawał Depremondowi...

(Czy [illegible] wygrał mecz w Dublinie...? Walka ta [illegible] w następnym odcinku — kg)

Międzynarodowe plany P.Z.P.N.

pierwsze próby ustabilizowania kalendarzyka

Przede wszystkim: protestujemy! Protestujemy przeciw nadmiernej gadatliwości pt. Związków i ich przedstawicieli. Nie znaczy to, byśmy byli zwolennikami milczenia. Jako prasa podnieślibyśmy wówczas krzyk. Chcielibyśmy jedynie, by wypowiedzi, czy to oficjalne czy też półgębkiem miały jakieś twarde podłoże miast romantycznej fantazji.

Zastrzeżenia te wykwitają w głębie bujnego wywiadu, jaki ukazał się na temat lekkoatletów, montujących sezon, że tylko paluszki lizać. Czego tam nie ma? Są Szwedzi, Węgrzy, Czesi i nawet Amerykanie. Są urocze nasze panie o sile mocarstwowej. Wszystko jest, tylko... brak realizmu. Sprawi on, że program pozostanie programem, a smakosz obejdzie się smakołykiem... za szybką.

Chwalimy sobie zatem piłkarzy. powiedzieli krótko: gramy słabo, wyjazdy nie na czasie ograniczamy się do jednego spotkania międzypaństwowego w kraju.

PZPN myślał o Szwedach. Nic z tego nie wyszło. Afekt swój kieruje więc na Duńczyków, którzy mieliby we wrześniu zainaugurować z pełną pompą nasz powojenny sezon międzypaństwowy.

Pierwsze jaskółki odleciały do Kopenhagi za pośrednictwem poselstwa duńskiego które chciałoby jak najlepiej. Szanse są jednak małe. Duńczycy montują sezon swój wcześnie, a wszelkie nadprogramowe punkty przy ich szczerym, nieustępliwym amatorstwie mało mają widoków powodzenia.

Jeśli nie uda się z Danią to może z Belgami lub Czechosłowacją, ewentualnie Francją, która winna nam rewanż. Sęk bowiem w tym jeszcze, że w większości wypadków na nas właśnie przypada kolej wyjazdu.

Co będzie we wrześniu — nie wiemy. Lepiej ma się sprawa z czerwcem. 5, 6 9 i ewent. 10 zarezerwowany dla Kamraterny z Norkoepping. Warunki PZPN przyjęła warszawska Legia, zaakceptowała Łódź i Śląsk. Poznań odmówił, nie widzi możności pokrycia kosztów.

Z Belgią czy Brukselą sprawa nie taka jasna. Wypowiedź dziennikarza, który bawił w poselstwie w Brukseli i tam, gdzieś coś posłyszał nie jest podstawą do perfekcjonowania meczu. W każdym razie reflektanci są. Przede wszystkim Kraków, a dalej i inni.

PZPN postanowił na ostatnim posiedzeniu zainteresować się sezonem roku 1947 i 1948. Tak, jak było to w zwyczaju. Rzecz nie prosta, gdyż wciąż jeszcze brak normalnego kontaktu. Nie mniej jednak poczynione zostaną pierwsze sondowania. W projekcie Związek Radziecki, dalej Szwecja (zgadza się na rok przyszły w Sztokholmie), i znów Francja, Czechosłowacja ewent. Węgry. My ze swej strony przypominamy: Norwegia. Była naszym partnerem na Olimpiadzie, grała w Warszawie. Norwegia należy do narodów, które również ucierpiały od hitlerowskiej bestii i prowadziły bohaterską walkę. Poza tym rewanż winna nam Bułgaria. Miała przyjechać w roku 1939-ym.

I jeszcze jedno: prosimy pamiętać, że na widoku są mistrzostwa świata w Brazylii i Igrzyska Olimpijskie w Londynie. Czy piłka nożna będzie reprezentowana na Igrzyskach — nie jest rzeczą pewną, gdyż redukcja programu już dawniej była w planie. Wobec przystąpienia Związków Brytyjskich do FIFA należy się łczyć, że raczej tak. Ale o tym poinformuje nas bliżej Kongres Federacji Futbolowej w Luksemburgu.

Jugosłowianie zapraszają

na [illegible] b. r. do Belgradu

Z piłkarstwem Jugosławii łączą nas dawne wypróbowane stosunki. Niezbyt taktowny postępek Hajduka, który wpierw szumnie się zapowiedział, a potem odwrócił się tyłem i bez należytego umotywowania wrócił do domu nie zawadziwszy o Polskę, oziębił nieco atmosferę. Jednak nierozważny krok klubu nie może wywrzeć decydującego wpływu na dalszy kontakt.

Jugosłowianie zwrócili się do Polski z propozycją przyjazdu reprezentacji naszej na 9 czerwca. Zaproszenie jest wyraźnym aktem, mającym na celu wyrównanie nieporozumień. Przyjęlibyśmy wyciągniętą dłoń bez długich korowodów, gdyby nie trudności obiektywne.

Reprezentacja Związków Zawodowych przeciągnęła swój pobyt we Francji daleko poza przewidziany termin. Zdezorganizowało to całkowicie cały nasz program i planowanie, to też nie łatwo będzie uzyskać zgodę ze strony klubów, które ostatecznie mają prawo dysponowania swoimi zawodnikami. Poza tym piłkarze nasi nie żyją z... piłkarstwa. Niełatwo pogodzić pracę z nadzwyczajnymi urlopami, więc też w sumie trudno będzie PZPN-owi przychylić się do prośby przyjaciół jugosłowiańskich, chyba, że chcemy rzeczywiście zrezygnować już całkiem z jako takiej programowej pracy.

Kontakt z Węgrami

nawiązuje Łódź

Towarzystwo przyjaźni Polsko-Węgierskiej nadesłało z Budapesztu list do ŁKS-u, w którym stawia realne oferty odnośnie nawiązania stosunków sportowych polsko-węgierskich.

Węgrzy już konkretnie proponują przysłanie do Łodzi bokserów, zapaśników oraz piłkarzy.

Tak więc, proponują przysłanie swej najlepszej drużyny bokserskiej Polic. BRP, któraby walczyła w dniach 8 i 12 czerwca. Węgrzy jednak donoszą, że ich bokserzy są jedynie przygotowani do spotkań w hali, a nie na świeżym powietrzu. Warunek ten jest niestety nie do przyjęcia dla ŁKS-u, który chce udostępnić mecz szerszej publiczności i zorganizować go na stadionie ŁKS-u. Nie ulega wątpliwości, iż punkt ten zostanie uzgodniony.

Zapaśnicy węgierscy proponują przyjazd do Łodzi pomiędzy 8 a 15 czerwca. Oferta ta została przyjęta przez ŁKS. Natomiast piłkarze — drużyna Zugloi — chcieliby walczyć w Łodzi na Zielone Świątki. Termin ten jest jednak już zajęty, gdyż w dniu tym startuje w Łodzi jedna z drużyn szwedzkich. Zugloi pokonał ostatnio Kispesti 3:1 i nieznacznie uległ Ujpesti 2:3. Węgrzy pewnie przyjadą w późniejszym terminie.

Węgrzy ponadto zawiadamiają, iż 15—20 sierpnia nastąpi w Budapeszcie tak zw. „tydzień sportowy", w którym wezmą udział przedstawiciele różnych państw we wszystkich gałęziach sportu. Węgrzy chętnie widzieliby w Budapeszcie Polaków i proszą, aby ŁKS ułatwił im skontaktowanie się z odpowiednimi naszymi związkami sportowymi.

SKONECKI ZŁAMAŁ NOGĘ

Skonecki — wicemistrz Polski w tenisie złamał nogę podczas meczu piłkarskiego w Krakowie. Nie można więc liczyć na jego szybkie ukazanie się na korcie.

Skra i Syrena

przodują w lekkoatletyce Warszawy

Z całej Polski dochodzą nas wiadomości o zawodach lekkoatletycznych, jedynie Warszawa dotychczas nie rozpoczęła okresu imprez na bieżni.

Jest to przyczyna tragicznego wprost stanu warszawskich bieżni. Brak jakiejkolwiek opieki nad bieżnią stadionu Wojska Polskiego jest jedną z największych bolączek warszawskich lekkoatletów. Bieżnia skamieniała. Treningi na niej grożą kontuzjami. Lekkoatleci szukają odpowiedniego dla treningu miejsca. Jeżdżą po całej Warszawie, która kiedyś posiadała kilka bieżni. Ostatecznie rozpoczęli treningi na dawnym boisku Polonii.

Pierwsze kroki pozwalają zorientować się w układzie sił w stołecznej lekkiej atletyce. Na czoło wybijają się Syrena i Skra. Syrena, która w ubiegłym roku posiadała zaledwie dwu zawodników Staniszewskiego i Czajkowskiego dziś rozporządza doborową drużyną. Przeszli do Syreny zawodnicy rozwiązanych klubów Społem i BOS, które w roku ubiegłym w Warszawie zajmowały dwa pierwsze miejsca. Gierutto, Zwoliński, Głuszcz i Daberko z Orła wraz ze Staniszewskim i Czajkowskim tworzą bardzo silny zespół.

Na drugim miejscu znajduje się Skra, choć ze względu na planowość pracy zespół robotniczy należy postawić jako wzór. Wychowanie narybku to w Skrze jedna z najważniejszych rzeczy.

Skra posiada kilku niezłych zawodników o bardzo wyrównanym poziomie. Ponad poziom wybija się Łapiński, któremu wróżymy wielkie sukcesy.

Piluch w biegach krótkich, Łapiński, Koniarek i młotacz Tomczyk mają szanse plasować się w czołówce.

KKS Orzeł nie opiekuje się zawodnikami w należyty sposób i traci zawodników na rzecz innych klubów.

Zryw posiada kilku dobrych biegaczy. Marymont i inne kluby nie odegrają chyba wielkiej roli. Oczekujemy startu zawodników prowincjonalnych. Zdaje się, że mieliby szanse na czołowe miejsca.

Rozpatrując możliwości warszawskich zawodników w lekkiej atletyce polskiej musimy zacząć od Staniszewskiego i Gierutty. Staniszewski obiecuje b. dobre czasy. Gierutto przygotowywał się solidnie. Staniszewski nie posiada rywala zdolnego mu zagrozić, bo Łapiński by dojść do wielkich wyników musi pracować ostrożnie (słaby fizycznie). Gierutto w osobie Łomockiego znalazł poważnego konkurenta.

Wilewski na treningach rzucał kulą około 13 m, jak skacze i biega nie wiemy. Zwoliński na jednym z treningów osiągnął 176. Rywalizacja z Gieruttą może ich doprowadzić do 190.

W biegach długich Czajkowski będzie bezkonkurencyjny, ale wyniki jego nie będą świetne. Brak mu trenera. Siła i chęci to nie wszystko, by dobrze biegać.

Słabość warszawskiego sprintu, skoku w dal, skoku o tyczce, gdzie znajdzie się po dwu(!) zawodników na możliwym poziomie daje właściwy obraz lekkoatletyki warszawskiej, która opiera się na kilku asach. Brak nie tylko bieżni, sprzętu, brak również zawodników. Przyszłość warszawskiej lekkoatletyki zapowiada się bardzo mizernie.

Nie weselej przedstawia się sytuacja wśród kobiet. Kwaśniewska, Cejzikowa, Dobrzańska i Balcerkówna, zawodniczki przedwojenne utrzymać powinny się na czele.

Z młodzieży gwardii wybijają się biegaczki: Mieszkowska (Syrena) i zwyciężczynie biegu w dniu 1 maja Wrzoskówna i Kudlakówna.

O juniorach i młodzieży szkolnej nie można przed sezonem nic powiedzieć. Skra pracuje, a reszta śpi.

Brak rezerw, brak juniorów. Lekkoatletykę na terenie Warszawy trzeba usilnie propagować. Inaczej będzie źle.

Sieniawski

Olejniszyn od dłuższego czasu przebywa we Wrocławiu. Jak nam opowiada, w mieście tym są doskonałe korty tenisowe. Ocalał również kort kryty, ale jego remont wymaga 90.000 złotych.

1)

Jak należy sędziować mecz piłkarski

Podejmując się funkcji sędziowania

Podejmując się funkcji sędziowania zawodów piłki nożnej, trzeba sobie zdać sprawę dokładnie, że rola sędziego piłkarskiego jest o wiele bardziej odpowiedzialna niż rola sędziego w innych dziedzinach sportu. Sędzia piłkarski posiada bowiem w myśl przepisów olbrzymie kompetencje i może skutkiem tego wywierać zdecydowany wpływ na przebieg gry, a nawet wpływać na sam jej wynik.

Tymczasem trzeba to od razu na wstępie stwierdzić, że dobrym sędzią będzie ten, którego obecność na boisku nie zaciąży w żadnym stopniu na przebiegu spotkania, a tymbardziej na jego rezultacie. Jak się to zwykło mówić, dobrego sędziego nie powinno się wcale zauważyć na boisku.

Dobrze pojęta rywalizacja sportowa ma przecież wykazać walory walczących i ustalić wyższość jednych nad drugimi. Wówczas spotkanie będzie istotnym sprawdzianem sił i da, świadomym tego piłkarzom zadowolenie, a często radość z osiągniętego poziomu gry. A jakież zadowolenie może dać prawdziwym sportowcom zwycięstwo, uzyskane przy mimowolnej nawet pomocy sędziego, który wydaje krzywdzące przeciwnika orzeczenia. Sędzia wyręcza przez to nie tylko sam wynik meczu, co ostatecznie było by jednorazowo do zniesienia, ale odbiera sportowi cały jego smak, gdyż narusza głębokie poczucie sprawiedliwości, nieodłączne każdej lojalnej rywalizacji. Nie chodzi tu, rzecz jasna, o drobne błędy, które zdarzają się nawet najlepszemu arbitrowi. Natomiast ważne jest, aby od chwili pojawienia się na boisku arbiter wpoił w graczy i publiczność przeświadczenie, że jest rzetelnym strażnikiem przepisów, w ramach których powierzono mu pilnować przeprowadzenia gry.

Autorytet sędziego — to właśnie stałe nawarstwianie się opinii o nim, jako o uczciwym sportowcu, którego żadne wpływy i sympatie nie skłonią do naginania przepisów wg upodobań. Naturalnie autorytet taki może sobie zdobyć tylko głęboki znawca przepisów. Poznać i przyswoić sobie treść przepisów ostatecznie jest tylko kwestią poświęcenia na ten cel pewnej ilości czasu. Inaczej przedstawia się sprawa jeżeli chodzi o trafne interpretowanie ich ducha. Do tego niezbędna jest duża praktyka, to znaczy możność stosowania przepisów w najprzeróżniejszych wypadkach. Z biegiem czasu rutynowany sędzia piłkarski, uważnie obserwując grę, reaguje wprost mechanicznie na wykroczenia i bez namysłu dyktuje kary za nie.

Łatwiejsze zadanie będzie miał ten, kto sam czynnie uprawiał sport piłki nożnej, gdyż z aktora staje się jakby reżyserem. Porównanie nie jest może najtrafniejsze, gdyż reżyser powinien mieć wpływ na wystawianą sztukę, natomiast arbiter piłkarski wpływu takiego musi się właśnie wyrzec. I jeden i drugi posługuje się jednak doświadczeniem nabytym w poprzedniej roli, co daje maksymalną pewność trafnej oceny wydarzeń. Nie znaczy to wszakże, aby tylko b. czynni zawodnicy mogli być dobrymi sędziami. Znamy szereg przykładów, świadczących o tym, że będąc uzbrojonym jedynie w dokładną teoretyczną znajomość przepisów, oraz mając piłkę nożną tylko z trybuny widowni, można również zyskać zasłużoną w pełni opinię dobrego sędziego. Jak to osiągnąć?

Są pewne ogólne zasady, pewne, nienaruszalne wytyczne, których powinien się trzymać każdy kandydat na sędziego piłkarskiego, aby możliwie prędko przebyć drogę dzielącą go od debiutu do uznanej już w świecie sportowym pozycji.

A więc trzeba pamiętać, że osoba sędziego, gdy zjawi się on na boisku, staje jakby na cenzurowanym: patrzy na niego setki, tysiące oczu z widowni i w wyniku tych powierzchownych oględzin ustala się pierwsza, ogólna opinia. Opinia widowni, jak wiemy o tym dobrze przejawia się później w formie takich, czy innych okrzyków, stwarzając podniecającą atmosferę, denerwując graczy i odbierając spokój sędziemu.

Zmierzam do tego, że zewnętrzny wygląd sędziego daje mu często niezwykłe atuty do ręki, a w innych wypadkach przekreśla najlepsze rzeczowo nawet kwalifikacje. Zmienić swej fizycznej sylwetki naturalnie nikt nie może. Ale musi pamiętać o tym, żeby ubiorem nie uwypuklać pewnych — powiedzmy sobie — śmiesznych cech, a przeciwnie jeżeli są, retuszować je.

Ostatnio przyjął się zwyczaj sędziowania w krótkich spodenkach i w pończochach do kolan, co zwłaszcza w sezonie letnim ułatwia bardzo szybkie poruszanie się po boisku. Strój taki nie jest wszakże żadną regułą. Widzieliśmy wszystkich najwybitniejszych arbitrów polskich i zagranicznych, którzy pełnili swe funkcje w długich spodniach, zazwyczaj białych, jak do tenisa i wywiązywali się z zadań doskonale. Choć zasada taka trąci teatralnością ale trzeba jeszcze raz stwierdzić, że strój sędziego powinien dać mu sylwetkę, w której przenikliwe oko widza nie znajdzie tematu do ośmieszenia. Zasada ta obowiązuje właśnie specjalnie przy debiutach.

A teraz zachowanie się na boisku. Tu wchodzi w grę dyspozycja psychiczna i fizyczna. Sędzia świadom swej roli rozjemcy w stosunku do graczy, rolę tę musi umieć zagrać z dyskretną godnością. Musi mieć tylko jeden cel przed oczami: dopilnować, aby gra toczyła się w ramach przepisów. Jak wiemy przepisy te są dostatecznie ścisłe i drobiazgowe, aby uniknąć wszelkich nieporozumień. Równocześnie jednak przepisy dają sędziemu do ręki prawo interpretacji, a więc broń, którą można bardzo rozmaicie stosować. Otóż zasada dobrego sędziego powinno być bazowanie nie na suchej treści przepisów, lecz na ich sens sportowy. A ten sens sportowy będzie wówczas zachowany, jeżeli gra potoczy się gładko, bez niepotrzebnych przerw, zarządzonych przez zbyt skrupulatnego sędziego. Skrupulatnego, to znaczy odgwizdującego każde, najdrobniejsze nawet nieumyślne wykroczenie, nie mające żadnego wpływu na tok akcji. A już zupełnym przeinaczeniem ducha reguł będzie przerywanie gry, które wyjdzie na korzyść drużyny popełniającej wykroczenie. Tego robić nie wolno, choćby przewinienie było bezsporne. Przerywa się bowiem grę, aby winnych ukarać, a nie żeby ich nagrodzić.

Ażebyśmy się dobrze zrozumieli, podam przykład: napastnikowi idącemu z piłką obrońca podstawia nogę — bezskutecznie jednak. Gwizdek wywoła rzut wolny o wątpliwym efekcie, a tymczasem napastnik, którego chciano sfaulować, jest już sam oko w oko z bramkarzem i ma wszelkie szanse zdobycia bramki. Widziałem taki wypadek na meczu Anglia—Niemcy w Berlinie. Inna rzecz że bramka nie została zdobyta. Ważne jest natomiast, że publiczność zrozumiała intencję sędziego. Musimy dążyć do tego aby i nasza publiczność w taki sam sposób wychować. A więc przerywać grę jak najrzadziej, w zupełnie koniecznych wypadkach.

Dalej, decyzje swoje komunikować w sposób spokojny, taktowny, bez teatralnych gestów, które drażnią graczy, a śmieszą i prowokują widownię do niesportowej reakcji. Sędzia musi pamiętać, że piłkarze, podlegający w ciągu 90 minut jego egzekutywie, są takimi samymi sportowcami jak on i należy się do nich zwracać we właściwej formie, a nie jako dyktator.

(Z teki pośmiertnej
ś. p. red. M. Strzeleckiego).

Na gruzach Stalingradu

powstają wzorowe urządzenia sportowe

Ludność Stalingradu pracuje w dzień i w nocy — przy świetle potężnych reflektorów, ognisk i małych lampek. Z ruin i popiołu powstają nowe gmachy, fabryczne i mieszkalne dzielnice bohaterskiego miasta.

Gdy oglądamy fabryki, w których montuje się warsztaty, a obok stoją traktory, gdy przechodząc ulicą widzimy, jak cegła po cegle wznoszą się domy, mimowoli stawiamy sobie pytanie, w jaki sposób ci ludzie znajdują czas na grę w piłkę nożną, na ślizgawkę, na zawody szachowe.

A jednak życie sportowe miasta odradza się.

Latem zeszłego roku zaznajomiono mnie z mieszkańcem Stalingradu Mikołajem Dawidowym. Z automatem w ręku brał udział w obronie swego ukochanego miasta, doszedł do Berlina nagrodzony medalem Czerwonej Gwiazdy (Krasnaja Zwiezda). Obecnie Dawidow jest instruktorem sportowym w związku sportowym „Azot".

— Spójrzcie — powiedział — cośmy zdziałali w ciągu kilku miesięcy. Na naszym stadionie toczyły się najkrwawsze walki. Ziemia była poorana głębokimi lejami, usłana odłamkami tanków i broni.

— Trybuny place sportowe, zabudowania — wszystko było zrujnowane. A teraz?

Ujrzałem szmaragdowo-zielone boisko futbolowe, równiutko podzielone białymi liniami, kort tenisowy, plac do koszykówki i siatkówki.

Wszystko to własnymi rękoma zrobili sportowcy. Co dzień po ukończeniu zajęć przychodzili na stadion i pracowali po kilka godzin przy jego odbudowie.

— Teraz pomagamy przy budowie nowego klubu fabrycznego, w którym są zaprojektowane wspaniałe sale gimnastyczne.

Co dziesiąty mieszkaniec Stalingradu jest sportowcem.

Stalingrad posiada przeszło 30 klubów sportowych, które są własnością różnych organizacji. Członkami tych klubów są: 3.403 gimnastyków, 356 lekkoatletów, 59 narciarzy i 44 szachistów. W sekcjach klubowych uprawia sport 6 tysięcy nowicjuszy. Związki i kluby przyjmują zdemobilizowanych żołnierzy, wracających po zwycięstwie do domu. Niedawno wrócił do rodzinnego miasta mistrz sportu łyżwiarskiego Iwan Bołczakow.

Z zapałem zabrał się do zorganizowania drużyn hokejowych.

Wraz z nim wrócił mistrz szachistów Goreczkin. Urządził on turniej, w którym wzięło udział 12 największych szachistów miasta.

— Odbudowaliśmy 2 sale sportowe, stadion, jachtklub, kilka skoczni narciarskich i torów ślizgawkowych, — opowiadał mi Piotr Malcew, przewodniczący Miejskiego Komitetu Sportu i Wychowania Fizycznego.

Ale to tylko początek.

Wraz z Malcewem udaliśmy się na wystawę projektów architektury odbudowy Stalingradu.

Ogólną uwagę zwraca projekt stadionu centralnego. Autor projektu, akademik Mikołaj Kolli opracował go, jako nierozłączną część architektonicznej całości miasta. Na pierwszym planie znajduje się monumentalny Dom Wychowania Fizycznego z wielkimi salami gimnastycznymi, pływalnią i audytoriami. Szeroka zielona aleja prowadzi do stacji wodnej, położonej nad brzegiem Wołgi. Zaraz obok znajduje się Stadion-Park towarzystwa sportowego „Pracowniczе — rezerwy" (Rezerwy Truda) jednoczące sportowców szkół rzemieślniczych.

Według generalnego planu każda szkoła będzie rozporządzała wszelkim sprzętem sportowym, ogródkiem gimnastycznym, boiskiem futbolowym, kortem tenisowym lub placem do gry w siatkówkę.

MICHAŁ ZASŁAWSKI

Alan Ford - pożeracz kilometrów

dystansuje osiągnięcia Johny Weismüllera

To jest może mało zrozumiałe, szczególniej dla nas Polaków — ale jednak prawdziwe. Ameryka jest krajem wszelkich możliwości — nie dziwmy się więc, że w Stanach Zjednoczonych podczas wojny zostały ustanowione nowe rekordy pływackie... o których nawet przed wielką zawieruchą światową nikomu się nie śniło. Nigdy dotąd uniwersytety amerykańskie nie posiadały pływaków o tak wielkiej klasie.

Mimo prowadzenia wojny na tak olbrzymich frontach boiska amerykańskie nie zamarły ani na chwilę.

Jeśli chodzi o pływanie to najbardziej zdumiewające rezultaty osiągnął Alan Ford — pływak-fenomen, który już dziś stał się więcej popularny niż wielki Jonny Weismueller — „Tarzan ekranów".

Ford pobił dwa najstarsze rekordy na 100 m oraz na 100 yardów stylem dowolnym. Niezwykła cierpliwość i zawziętość przy zaprawie pozwoliła młodemu studentowi na podobny wyczyn. Tym bardziej, iż został on pupilem tak znakomitego trenera jakim jest Robert Kilpath.

Dwudziestoletni Ford przygotowywał się przez 15 miesięcy do zaatakowania rekordu Weismuellera. Od r. 1907 czterech ludzi tylko dzierżyło tytuł mistrza świata na dystansie 100 yardów: Daniels — 55.4 sek., który utrzymał rekord do roku 1913 aż do czasu odkrycia wielkiej hawajskiej gwiazdy — księcia Kanamamoku, który obniżał czas czterokrotnie, aż wreszcie zapanował w r. 1922 Weismueller, który uzyskał 51 sek.

Alan Ford w 1943 r. przepłynął 100 y. w 50,7 sek. W 1944 r. Ford bije swój własny rekord osiągając 49,7! Niezwykły ten wyczyn Forda zapowiadał szybki upadek rekordu Peter Ficka na 100 m (56,4), który figurował na liście już od roku 1936. Nie czekano długo... po dwu miesiącach wtedy student atakuje 100 m. Ameryka oczekuje z napięciem na wynik próby. Ford sunie jak ślizgacz w pogoni za nieprzyjacielem. Ogłaszają czas...

— Nowy rekord świata! 55,9 sek.!

W czasie tej próby Ford przepłynął 100 y. (91 m 438) w czasie 50,2.

Ford stał się pożeraczem rekordów. Wkrótce znów zaprągnął zaatakować swój rekord na 100 yardów.

— Zwariował! mruczeli specjaliści. Nonsens! To jest ponad ludzkie możliwości.

A jednak... Ford uzyskał znów zdumiewający wyczyn. Na basenie Payane Wittney Gimnase przepłynął 100 yardów w 49,4!

Student z Yale stał się najpopularniejszym człowiekiem Ameryki. Ale co dalej...? Czy ambicje jego zostały już zaspokojone...?

Kogie

Trzy pytania PZB

PZB postawił związkom okręgowym następujące pytania, opatrzone poniższym wstępem:

„Zarząd PZB postanowił, mimo, że formalnie statutem przewidziane odwołanie ze strony ŁOZB, co do decyzji Nadzwyczajnej Komisji Odwoławczej w sprawie walki wagi średniej Sobczak — Unton, nie nastąpiło poddać pod głosowanie pod referendum:

a) Czy OZB jest za ukończeniem mistrzostw wagi średniej w sposób postanowiony przez Nadzwyczajną Komisję Odwoławczą i decyzję zarządu PZB?

b) Czy OZB uważa protest Łodzi za słuszny?

c) Czy dokończenie tych mistrzostw ma się odbyć w Łodzi, czy też z uwagi na ewent. mogące nastąpić zajścia, na terenie neutralnym?

Z uwagi na pilność sprawy PZB prosimy przesłać odpowiedzi w jak najkrótszym terminie.

Jednocześnie PZB rozesłał uzasadnienie swego stanowiska".

Dlaczego odwołano Warszawa-Łódź w boksie

Odwołanie meczu bokserskiego Warszawa — Łódź już od dawna uplanowanego i wymienionego w komunikacie PZB zaskoczyło sfery pięściarskie łódzkie. ŁOZB zmobilizował najlepszą drużynę i był całkowicie gotów do wyjazdu, a odwołanie nastąpiło na dwa dni przed meczem, wówczas gdy WOZB był już zawiadomiony we wtorek wieczorem, że spotkanie dochodzi do skutku.

Niewątpliwie wina leży po obu stronach. ŁOZB zbyt długo namyślał się, aby zawiadomić o dotrzymaniu

sieni — a więc już nie na otwartym stadionie i impreza nie przyniesie spodziewanych dochodów.

W interesie sportu polskiego leży aby odwoływania meczów nie miały miejsca w ostatniej chwili.

terminu, mając naprzód na uwadze ewent. wyjazd ŁKS do Czechosłowacji. Już w ubiegłą sobotę ŁOZB wiedział, że ŁKS do Czech nie jedzie i mógł zawiadomić o tym WOZB. Łódź nie leży o 1000 km od Warszawy, a komunikacja samochodowa jest b. częsta i regularna.

Z drugiej znów strony WOZB wiedział dawno o terminie i mógł sobie zarezerwować stadion, tymbardziej, że ŁOZB nie zawiadomił oficjalnie o odłożeniu meczu.

Warszawa proponuje nowy termin w dniu 2 czerwca, który pewnie nie zostanie zaakceptowany przez ŁOZB, a ponieważ ekspedycja łódzka miała przyjechać na własny koszt WOZB naraził się na znaczne straty. Przypuszczalnie rewanż z Łodzią będzie się mógł odbyć dopiero na jesieni.

AKTYWNOŚĆ AMATORÓW FRANCUSKICH

Francuska ósemka amatorów-bokserów rozegra w tym sezonie cały szereg spotkań międzypaństwowych. A więc w najbliższych dniach rewanżowe spotkanie z Anglią w Paryżu. Następnie 27 maja z Belgią w Brukseli. W pierwszej połowie czerwca ze Stanami Zjednoczonymi w Marsylii, w początkach lipca z Irlandią w Dublinie oraz z Austrią w Wiedniu. Wreszcie w sierpniu z Portugalią w Lizbonie.

Odnośnie projektowanego spotkania Polska — Francja, prasa sportowa francuska nic nie wspomina.

WALCZAK BIJE ROERERICKA

Emigrant Jan Walczak wygrał w Londynie z Ernie Roederickiem. Mecz toczył się w kategorii lekkiej. Polak znalazł się w groźnej sytuacji po ciosie podbródkowym w drugiej rundzie, wkrótce doszedł jednak do siebie i dzięki celnym ciosom lewym prostym osiągnął zdecydowane zwycięstwo. Wynik tego meczu był najzupełniej nieoczekiwany w Londynie.

Bokserzy ŁKS zostali zaproszeni do Krakowa na jubileusz Wisły, który odbędzie się w końcu bm.

Rewanż ŁKS — Batory nastąpi przypuszczalnie na Zielone Świątki.

Małecki od dłuższego czasu nie może startować z przyczyn od siebie niezależnych.

Rotholc, po siedmioletniej przerwie, wznowił zaprawę bokserską. Pierwszy sparring zrobił z Olejnikiem, który oświadczył, iż ciosy ex-reprezentanta Polski są nadal bardzo mocne. Nie jest wykluczone, że Rotholc będzie startował na rzecz PCK w początkach czerwca.

Pomorze — Poznań rewanżowe spotkanie w boksie odbędzie się w dniu 26 bm. w Bydgoszczy.

Taborek od 10 miesięcy przebywa w więzieniu w Łodzi pod zarzutem, iż był konfidentem gestapo. Do tej pory nie odbyła się rozprawa sądowa. Sfery sportowe łódzkie z niecierpliwością oczekują na sprawę sądową, gdyż chodzą słuchy, że Taborek padł ofiarą nieporozumienia.

Czarnecki nie uzyskał zwolnienia ze Zjednoczonych i nadal pozostaje w tym klubie.

Olek wysunął się na czoło boksrów we Francji

Stefan „Olek", którego prawdziwe nazwisko jest Olczak, urodził się w Węgrowie, liczy już dziś 28 lat. W tej chwili Olek przeszedł już do wagi ciężkiej i jest uważany we Francji za boksera o międzynarodowej klasie. Menażerem jego jest Peter Morelli.

Dotychczas Polak rozegrał 109 walk, z których 100 zakończył przed upływem terminu. Pomiędzy in. pobił on Miela, Van Daurena, Rutza, Gerarda Robesyna, Guffeaux, Jack Portera. Przegrał jednak 2 marca z Suava i nie może się doczekać rewanżu.

W najbliższym czasie Polak spotka się z ex-mistrzem Europy Austriakiem Lazekiem w Paryżu. Olek jest kandydatem do tytułu europejskiego i jego spotkanie z Woodckokiem jest bardzo możliwe.

Jeszcze Bratek

W związku z odnowioną sprawą Bratka" zamieścił warszawski „Dziennik Ludowy" b. trafny artykuł, który cytujemy poniżej w całości:

Ciągnąca się od szeregu miesięcy niesłychanie przykra sprawa rehabilitacji Bratka i Kończaka, dwu tenisistów, którym zarzuca się współpracę z okupantem, dała znów znać o sobie przy okazji wyroku w apelacyjnym sądzie w Krakowie.

Bratek i Kończak (zdyskwalifikowani ostatnio przez komisję weryfikacyjną do roku 1947), wytoczyli sprawę o obrazę czci red. Statterowi za pewien artykuł w krakowskim „Starcie". Sąd Apelacyjny przychylił się do wyroku pierwszej instancji i uniewinnił oskarżonego, dodając w motywach, że sportowcy tego pokroju co Kończak i Bratek powinni zostać usunięci z rodziny sportowej.

W ten sposób bezczelne oskarżenie dwu w najlepszym wypadku, bezmyślnych typków pod adresem znanego działacza i doskonałego, odważnego dziennikarza red. Maksymiliana Stattera, znalazło należytą odprawę polskiego sądu.

W naszej walce o czystość sportu narodowego postanowiliśmy usunąć wszystkich tych, którzy splamili się przekroczeniem w czasie wojny zasad etyki, podyktowanych miłością i obowiązkiem do ciemiężonej ojczyzny.

Jak to zwykle bywa, nawet w najbardziej oczywistych wypadkach przestępstwa, winni potrafią znaleźć różne argumenty, a nawet świadków, na usprawiedliwienie swego zachowania. Jeśli chodzi o stosunek do Niemców w czasie wojny „klucz do wytłumaczenia" jest prawie zawsze ten sam: praca konspiracyjna, specjalne zadania, okoliczności wyjątkowe stwarzane przez przymus, pomaganie uciemiężonym Polakom, etc...

Ludzie, którzy w najbardziej bezczelny sposób wykorzystywali swoje uprawnienia v.d. czy urzędników niemieckich, którzy prócz tego, w beztroski sposób zabawiali się sportem, do którego (rzecz oczywista) nikt ich nie zmuszał, bronią teraz swojej polskości z tą samą dobrą miną z jaką wypierali się jej tak niedawno.

Wojna stworzyła kategorię ludzi dla których nie ma „sytuacji bez wyjścia"!... Tak w handlu jak i w... narodowości. Był czas, że trzeba było paradować jako Ukrainiec czy Niemiec — robiło się to. Konsekwencje są dla idiotów. Zawsze przecież istnieją powody (a jeżeli nie, to od czego fantazja lub pieniądze)!, żeby je stworzyć. Oto podstawa operacyjna tych „międzynarodowych obywateli".

Nasze komisje weryfikacyjne mają ciężkie zadanie. Wiemy o tym doskonale. Pamiętać jednak trzeba, że sport tworzący oddzielną, wielką rodzinę, nie ma obowiązku trzymania się ściśle litery prawa. Jeżeli istnieją zarzuty poważne i tylko triki prawne potrafią podważyć ich ważkość — władze sportowe muszą stosować najsurowsze katońskie normy.

Sport polski (musi i może być oczyszczony z brudu okupacyjnego. (T)

Portugalia — Francja, mecz lekkoatletyczny zostanie rozegrany w październiku w Lizbonie.

Francuz Andonv skoczył w zwyż 1 m. 915. Jest to bodaj najlepszy wynik osiągnięty w Europie.

Wydawca: Komitet Wojewódzki OM TURw Łodzi. Redaguje Komitet. Red. odpowiedzialny: Wiesław Kaczmarek Redakcja i Administracja: Łódź, ul. Kopernika 8 tel. 120-02.

D—09434 Drukarnia Nr 4 Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2.